

SPOŁECZEŃSTWO

Warszawa.

TYGODNIK NAUKOWO-LITERACKI, SPOŁECZNY I POLITYCZNY.

Żórawia Nr. 29.

Moskwa 1843.



St.-Petersb. 1870



Niżn. Nowg. 1896.



Grand Prix Paris 1900.



Grand Prix Paris 1900.

DOSTAWCY DWORU JEGO CESARSKIEJ MOŚCI.

TOWARZYSTWO AKCYJNE ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH

Hiellego i Dittricha w Żyrardowie

st. Dr. Żel. W. W.

Fabryka wyrobów lnianych, bawełnianych i pończosznich
zaszczytnie odznaczana Najwyższymi Uznaniem na wystawach krajowych i wszechświatowych

ZAŁOŻONA W 1833 ROKU

Zatrudnia 9.000 robotników. Kapitał zakładowy 9.000.000 rubli.

Własne składy w następujących miastach:

- w Astrachaniu, ul. Moskiewska, d. Agababowsk. Szkoły.
- „ Charkowie, ul. Uniwersytecka, d. Pokrowsk. Monast.
- „ Dźwińsku, ul. Petersburska, d. Lewita.
- „ Ekaterynburgu, ul. Prospekt Główny, d. Dmitrjewa.
- „ Ekaterynosławiu, Prospekt, d. Szyszmana.
- „ Elizawetgradzie, ul. Wielka Perspektywna, d. Chromych.
- „ Kazaniu, ul. Woskresenska, d. Wołosznikowej.
- „ Kijowie, ul. Kreszczatik № 21, róg Mikołajewskiej.
- „ Kiszyniowie, ul. Puszkina № 46, naprz. Bulwaru.
- „ Lublinie, ul. Krakowskie-Przedmieście № 190 i 191.
- „ Łodzi, ul. Piotrkowska № 6.
- „ Moskwie, Sofijka.
- „ „ Plac Krasny, Górne Targ. Rzędy, nap. Sp. Wrót.
- „ Niżnym-Nowgorodzie, ul. Wielka Pokr., d. Dumy Miejsk.
- „ Odessie, ul. Derybasowska, d. Puryca.
- „ Omsku, Moskiewskie Rzędy Targowe № 9.
- „ Orenburgu, Wielka Nikolska, Gościnny Rząd.
- „ Rostowie nad Donem, ul. Wielka Sadowa № 60.
- „ Saratowie, ul. Niemiecka, d. Erfurta.
- „ Taszkencie, ul. Romanowska, d. własny.

- w Tyflisie, ul. Dworcowa, d. Szlachty Gruzińskiej.
- „ Warszawie, ul. Krakowskie-Przedmieście № 55.
- „ „ ul. Tłomackie № 1.
- „ „ ul. Wierzbowa № 6.
- „ „ ul. Marszałkowska № 122.
- „ „ ul. Nowy-Swiat № 36.
- „ „ pl. Żelaznej Bramy № 2.
- „ Wilnie, ul. Wielka, d. Hejmana.
- „ Woroneżu, ul. Wielka Dworjanska № 34.

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA:

- w St.-Petersburgu, Gościnny Dwór, skład № 68 i 69.
- „ Rydze, Plac Ratuszowy № 3.

FABRYKA WYSYŁA SWOJE WYROBY NA JARMARKI:

- do Niżnego Nowgorodu, na Linji Główniej, w Rzędach Porcelan i Kryształ. lit. L. i M. № 59.
- „ Irbitu, w Pasażu № 6 i 7.

AKCYJNE TOW. PRZEMYSŁOWE ZAKŁADÓW MECHANICZNYCH LILPOP, RAU i LOEWENSTEIN

W WARSZAWIE.

Kapitał zakładowy 4,000,000 rubli. Zakłady egzystują od 1818 roku.

Wyroby mechaniczne i kotlarskie. Wagony towarowe wszelkich typów. Rozjazdy i akcesoria kolejowe. Mosty, ru-
ry żelazne stojąco lane od 1 1/4, do 36 średnicy. Maszyny i kotły parowe. Pociski, lawety i powózki dla Minist. wojny.

Zamówienia przyjmują: Zarząd Towarzystwa w Warszawie, ul. Książęca 2A, tel. 4-43 i Reprezentanci: w Petersburgu: Adolf Bielski, Fontanka 66/12, róg Czernyszewa; w Moskwie: Leon Gadomski, Pimienowskaja ul. dom E. S. Iljina № 3; w Kijowie: Julian Zylinski, Teatralna № 10, róg Funduklejewskiej; w Warszawie, Królestwie Polskiem i Kraju Północno-Zachodnim: Władysław Chromiński, Warszawa, Mokotowska 50, tel. 25-00; w Mińsku gubern.: I. N. Barasz; w Taszkencie: L. G. Ridnik; w Irkucku: G. A. Jakowlew, 4-a Soldackaja № 11/6; w Tomsku: K. I. Placewski, Kriwaja ul., dom Pautowa № 23.

P I S M A

Wacława Nałkowskiego.

Społeczne: Jednostka i Ogół szkice i krytyki psycho-spo-
łeczne.

Sienkiewicziana.

Z powodu politycznych wystąpień p. Sienkie-
wicza.

Bojownik. Fantazja.

Geograficzne: Zarys geografji Rozumowej (gieologii).

Gieografja szkolna cz. I Gieografja ogólna.
cz. II Australia, Ameryka, Afryka, Azja
cz. III Europa.

Gieografja Malownicza t. I Australia.
II Ameryka Południowa. III Ameryka Pół-
nocna. IV Afryka (w druku). V Azja (w dru-
ku). VI Europa (w przygotowaniu).

Zarys Metodyki Gieografji.

Ziemia i człowiek.

Szkice i studja geograficzne.

Gieografja Poglądowa.

Gieografja Fizyczna.

Gieograficzny rzut oka na dawną Polskę.

Uwagi krytyczne do mapy poglądowej Kró-
lestwa Polskiego Jadwigi Wojcickiej.

Jezioro Lepelskie w systemacie Berezynskim.

Rozwój ziemi (Poradnik dla samouków).

Historja Ogólnej nauki o ziemi (Dzieje
Myśli).

Ogólna nauka o ziemi (Encyklopedja ludowa
w druku).

Mała Gieografja Fizyczna.

Wschodnia granica Europy.

Afganistan.

O geograficznych błędach, na których opie-
rają się historjozoficzne poglądy profesora
Duchńskiego.

Do nabycia w Administracji „Społeczeństwa”.

WYDAWNICTWA NAUKOWE

„SPOŁECZEŃSTWA“

U. Sinclair. „Trzęsawisko“. Wydanie kompletne w dwóch to-
mach, z portretem autora. Cena rb. 1 k. 50.

Ludwik Kulczycki. Narodowa Demokracja. Cena 20 kop.

Anarchizm w obecnym ruchu społeczno-politycznym w Rosji.
przez L. Kulczyckiego. Cena 50 kop.

Kwestja rolna w programach partji rosyjskich a ruch wolno-
ściowy w Rosji przez K. Zalewskiego. Cena 15 kop.

W państwie przyszłości, przez d-ra A. Pannekoeka. Cena
15 kop.

F. Lassale. Program robotniczy. Cena 10 kop.

St. Brzozowski. Ich rewizjonizm. Cena 10 kop.

Paulsen. Kant i jego nauka. Z 3-go wydania niemieckiego
przełożył i wyjątkami z „Krytyki Czystego Rozumu“ i „Kry-
tyki Praktycznego Rozumu“ uzupełnił J. Wł. Dawid.

J. Wł. Dawid. Zasób umysłowy dziecka. Przyczynek do psy-
chologii doświadczalnej. Cena kop 50.

J. Wł. Dawid. O wykładzie psychologii jako nauki doświad-
czalnej. Cena kop 30.

Ribot. O wyobraźni twórczej. Cena kop. 25.

H. Höffding. Zasady etyki. Cena kop 25.

J. Szczawińska. Pensje żeńskie. Cena kop 15.

O. Bauer. Zagadnienie narodowości. Opracował M. Aleksan-
drowicz. Cena kop. 50.

J. Wł. Dawid. Mózg i dusza. Cena kop. 30.

W. Lexis. Podstawy Kultury Współczesnej 50 k.

C. Snyder. Obraz świata podług najnowszych badań przy-
rodniczych. Cena rb. 1 kop. 30.

Chochoł. Zbiór utworów satyrycznych wierszem i prozą.
Cena kop. 30.

Wysyłać zamówienia do administracji „SPOŁECZEŃSTWA“.

Warszawa, Żórawia 29, telef. 116-67.

Nabywający wszystkie wydawnictwa zamiast rubli 9
płacą tylko rb. 6., z przes. rb. 7 kop. 50.

Coriolit WYRÓB KRAJOWY

niezawodne, najlepsze współczesne

KRYCIE DACHÓW □ □ □ □

najtrwalsze, nieprzemakalne ogniotrwałe smołow-
cowanie i malowanie, wyłączzone.

□ □ □ Kosztorysy, cenniki i próbki bezpłatnie. □ □ □

BIURO TECHNICZNE

Inżynier STEFAN SZCZAWIŃSKI i S-ka

Warszawa, Wierzbowa 2, telefon 179-09.

Zakłady Cegielniane i Fabryka
Dachówek

„B. SCHNEIDER“

W JELONKACH POD WARSZAWĄ

Zarząd: ul. Chłodna № 32, w Warszawie

TELEFON № 9-97.

ŻARÓWKA WOLFRAMOWA D-ra JUSTA

70% oszczędności prądu.

I wat na świecę normalną.

Okres palenia około 1,000 godz. bez widocznej straty wydajności światła.

Nieczuła na wstrząśnienia może być stosowaną zarówno do prądu stałego jak i zmiennego.

Jasne i przyjemne dla oka białe światło.

Siła świetlna w świecach normalnych.

Siła świetlna w świecach normalnych.		Siła świetlna w świecach normalnych.	
2 — 80 woltów dla różnej ilości		świec normalnych.	
80 — 135 " " 16, 25, 32, 40, 50, 100, 200, 300, 400		"	
136 — 173 " " 40, 50, 100, 200, 300, 400		"	
176 — 250 " " 50, 100, 200, 300, 400		"	

Dostarczamy ŻARÓWKI WOLFRAMOWE „D-ra JUSTA“, palące się w każdym położeniu dla każdego napięcia prądu i każdej ilości świec normalnych.

Dostawa szybka.

ODPRZEDAWCY OTRZYMUJĄ ZNIŻKĘ.

Cenniki bezpłatnie.

Zjednoczone Towarzystwo Akcyjne Żarówek i Elektryczności

Odział żarówek wolframowych UJPESZT 4 pod Budapesztem.

Przedstawiciel Inż. STEFAN SZCZAWIŃSKI i S-ka

Warszawa, Wierzbowa 2, telefon 179-09.



Idealny pokarm
dla niemowląt
oraz dla osób dorosłych — chorych
na żołądek.

OD KASZLU i CHRYPKI

zalecają lekarze

Fay'a prawdziwe Sodeńskie mineralne pastylki.

Cena pudełka 70 k. Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Żądać wyraźnie zielonych pudełek z objaśnieniami w jęz. polskim i rosyjskim.

Piwownia Parowa Seweryna JUNGA

Plac Trzech Krzyży 8. Telefon Nr. 25-91.

Poleca PIWA swojego wyrobu:
Bawarskie, Pilzeńskie (jasne), Kulmbachskie (ciemne).

Fabryczne Składy Papieru

M. Haydenwurz

TELEFON 147.

Kotzebue 2 (Nieczała 1).

Z rozporządzenia Komitetu do Spraw Prasowych Nr poprzedni 42-gi „Społeczeństwa” został skonfiskowany.

Z POWODU PRZYSZŁEGO BUDŻETU.

Dn. 14 b. m. jeszcze w przepisany czas, minister finansów złożył Dumie Państwowej zamierzenie budżetowe na r. 1910.

W roku tym dochody zwyczajne (2,525,8 milj.) mają przewyższyć także rozchody (2,510 milionów) o 25,8 milj. rubli; natomiast rozchody nadzwyczajne (120 milionów) przeniosą także dochody (10 milionów) o 110 milj. rubli, z czego 25,8 milj. pokryte zostaną przez przewyżkę dochodów zwyczajnych nad rozchodami, gdy 84,2 milj. — drogą zamierzonych operacji kredytowych.

Wynik powyższy wprawia p. Kokowcewa w stan doskonałego zadowolenia. Poruszywszy wobec moskiewskiego komitetu giełdowego sprawy budżetu na r. 1910, w przemówieniu, które jest zapowiedzią tego, co dane będzie usłyszeć Dumie, p. minister skarbu udzielił najzupełniejszego absolutorjum własnej polityce finansowej i rozwiódł się szeroko nad pomyślnym stanem rzeczy w Rosji.

Podczas gdy Niemcy uchwały 420 milj. marek nowych podatków, gdy Francja posiada niedobór, wynoszący 200 milj. franków, gdy Anglja przeżywa na gruncie budżetowym ciężkie przesilenie polityczne i potrzebuje podwyższenia podatków o 160 milj. rub., Rosja wykazuje 25,8 milj. rubli przewyżki w dochodach zwyczajnych, a dyskonto weksli tańsze jest obecnie w Petersburgu niż w Berlinie, kurs zaś rubla w Niemczech przewyższa *al pari!*

Stało się to wszystko niezmiernie tanim kosztem: przez wprowadzenie jednego jedyne drobne podatku od gilz papierosowych, głównie zaś dlatego, że p. Kokowcew umiał trzymać się zasady niezycia nad stan.

Tej też zasady zamierza trzymać się i nadal. „Żadne — mówił w Moskwie — najbardziej nęcące widoki szybkiej poprawy wszystkich gałęzi życia pań-

stwowego nie powinny zwabiać nas na drogę, zbaczającą od hasła zachowania równowagi budżetowej.

Budżet na rok 1910 w innym zupełnie świetle przedstawia się dla tych, którym nie zależy, jak panu Kokowcowowi, na bezwzględnej obronie obecnej polityki finansowej Rosji.

Zaniechany już powszechnie zwyczaj dzielenia budżetu państwowego na zwyczajny i nadzwyczajny pozwolił p. ministrowi skarbu przesłonić przed szerokim ogółem gruby niedobór budżetu nadzwyczajnego, drobną przewyżką — zwyczajnego.

Ale i to ostatnie ma źródło nie w doświadczeniu p. Kokowcewa, lecz w przypadkowej grze sił przyrodzonych. Nie dzięki zasadniczej poprawie stosunków gospodarczych w państwie, nie dzięki podniesieniu sił wytwórczych najszerzego ogółu udało się ministrowi finansów zamknąć szczęśliwie budżet na rok przyszły i podnieść kurs rubla. Dokonały tego pomyslny urodzaj tegoroczny i wzrost wywozu zboża za granicę, które w Rosji są zawsze czynnikiem uzależniającym stan budżetu i wysokość kursu. W ciągu ośmiu miesięcy r. b. wywieziono z państwa rosyjskiego 301 milj. pudów zboża, gdy w roku zeszłym, w ciągu tego samego czasu, — tylko 147 milj.; stąd wywóz ogólny w ciągu tych samych ośmiu miesięcy r. b. przewyższył dowóz o 192 milionów rub., t. j. o sumę wyższą od osiągniętej za cały rok przeszły (191 milj.), a poprawa bilansu handlowego wywołała podniesienie się kursu rubla do 2,17 mk., wobec 2,13 na początku r. 1908. Cały tryumf p. Kokowcewa opiera się w ten sposób na tem, że zamierzenie budżetowe na r. 1910 obliczono na podstawie nie 7, ale 8 miesięcy r. b., t. j. z włączeniem sierpnia, w którym objawiły się skutki urodzaju.

P. Kokowcew twierdzi, że wprowadził jeden tylko nowy i to niewielki, bo 5-miljonowy podatek od gilz papierosowych, który, nawiasem mówiąc, obciążył ludność mniej zamożną. Nie wspomina natomiast o podwyższeniu — niejednokrotnie bardzo znacznym —

J. KORCZAK.

PAN IGNACY i WYSTAWA CZĘSTOCHOWSKA.

Od chwili, kiedy stało się rzeczą pewną, że wystawa będzie otwarta, nawet termin otwarcia ustalono, i komitet zaczął przyjmować zgłoszenia od wystawców, — pan Ignacy wpadł w zadumę, stracił połowę apetytu, trzecią część snu, — i wszyscy rozumieci, że pan Ignacy ukrywa coś przed najbliższymi.

Tak trwało dni sześć, dnia siódmego pan Ignacy rzekł:

— Trzeba postać na wystawę nasze wieprzki.

Pani Ignacowa spojrzała na męża wilgotnymi oczami rzewnego uwielbienia, dwie córki zawołały:

— Tatuńciu, wieprzki, ach wieprzki.

Podczas obiadu nie mówiono nic więcej, po obiedzie pan Ignacy poszedł do gabinetu, by napisać list, a niewiasty pobiegły do wieprzków, by zakomunikować im wielką nowinę.

„Szanowny Komitecie dwa wieprzki”, — zaczął pan Ignacy i przekreślił.

„Do Szanownego Komitetu, posiadając dwa wieprzki, które...”

Przekreśliło.

„Deklaracja w sprawie wystawienia na wystawie dwóch wieprzków”.

Tak trwało dni sześć, podczas których pan Ignacy stracił połowę zachowanej połowy apetytu i następną trzecią część snu.

Dnia siódmego pan Ignacy rzekł:

— Przez posłów wilk nie syty. Jadę do Częstochowy.

Pani Ignacowa krzyknęła:

— Jezus, Marja!

Córki załamały dłonie.

Mięso z obiadu zostawiono na kolację, z kolacji na śniadanie, ze śniadania na obiad, — i oddano je służbie.

Wszyscy teraz stracili cztery piąte apetytu.

Tylko wieprzki jadły, — jadły, — jadły, — jak gdyby rozumiejąc, jaka odpowiedzialność spadła na ich barki.

Mają reprezentować wieprzki:

Taki ród.

Na takiej wystawie.

W takim miejscu...

Uplłynęło dni sześć. Pozornie nic się nie zmieniło, tylko ciche szepty służby dworskiej zwiastowały, że stanie się coś niezwykłego.

Stara klucznica pamięta, że taki właśnie duch panował we dworze lat temu trzydzieści sześć, kiedy młodsza panienska miała się z dnia na dzień urodzić.

WARSZAWIE, ULICA ELEKTORALNA NR 16.

podatków dawnych. Wszak podniesiono cenę wódki o całe ruble na wiadrze, podwyższono podatki od piwa i nafty, tytoniu i zapalek, od spadków i darowizn, od stempla, przedsiębiorstw przemysłowych, przewozu osób i towarów, co wynosi już setki milionów, a staje częstokroć w krzyczącej sprzeczności z zasadami rozumnej polityki skarbowej.

*

O ile stanowisko p. Kokowcewa jest najzupełniej zrozumiałe, o tyle podobny stan ducha zadziwić musi u niezależnego działacza społecznego i polityka. Taki właśnie wypadek zachodzi z p. Żukowskim, faktycznym obecnie *leaderem* Koła Polskiego, który omawiając w „Kurjerze Warszawskim” budżet państwowy na r. 1910 unosi się nad tem, że „ostrożna i oszczędna polityka p. Kokowcewa świeci tryumf”, a „zmartwychwstanie potęgi czynnej (?) skarbu rosyjskiego wygląda nader efektownie”.

W rzeczywistości *nader efektownie* zaznacza się tylko tani, jakgdyby wyszły z przedpokojów ministerjalnych, entuzjazm tego najlepszego jakoby u nas znawcy spraw finansowych, polskiego mówcy jeneralnego w dumskich rozprawach budżetowych, przyszłego może — w marzeniach własnych — piastuna teki skarbu...

P. Żukowski nie chce niewątpliwie dojrzeć, że tryumf Kokowcewa jest czysto księgowy, rachunkowy, oparty na zbiegu szczęśliwych okoliczności. Nie może też nie wiedzieć, ile jest złudzenia w twierdzeniu, że ciężar podatkowy ludności podniesiony został o *jeden* tylko podatek, ile jest wreszcie „błędów” w porównywaniu świetnego stanu finansów państwowych Rosji i mocarstw zachodnich. W tych ostatnich, nawet przy nowych podatkach, o których mówił p. Kokowcew, ciężar ogólny nie będzie tak wielki, jak w Rosji, gdzie ludność jest nieskończenie uboższa, a państwo już teraz pobiera od niej 24 do 40% dochodu *brutto*, co stanowi dwa razy tyle, ile pobierają Francja i Włochy, kraje najciężej opodatkowane. Wreszcie, na Zachodzie, dochody ministra finansów idą coraz bardziej na olbrzymie wydatki, związane z potrzebami wytwórcami i kulturalnymi ludności, w czasach zaś ostatnich — na

ubezpieczenie na starość, od choroby, bezrobocia i t. d. proletariatu, gdy w Rosji płyną na rzeczy, najlepiej zaane senatorowi Garinowi, od wszelkich zaś widoków, mogących „zwabić państwo na drogę, zbaczającą od hasła zachowania równowagi budżetowej”, petersburski kanclerz skarbu odżegnywa się w sposób najbardziej stanowczy.

Raz więc jeszcze „polski” punkt widzenia utożsamiony został przez posła ziemi piotrkowskiej z punktem widzenia państwowym, w jego zresztą biurokratycznym ujęciu.

Można też już dziś przewidzieć, że w świeżo otwartej sesji dumskiej, budżet p. Kokowcewa przyjęty zostanie bez opozycji ze strony Koła Polskiego. Trzeba się jeszcze „zaskarbiać”...

W. Wr-ski.

NA WIDNOKRĘGU POLITYCZNYM.

Zabójcy Ferrera zepchnięci zostali z wysokości rządów. Protest ludów Europy zaciążył jednakże na szali zbrodni popełnionych przez rząd klerykałno-militarystyczny. Obecnie losami broczącej we krwi własnej Hiszpanji rządzi nowy gabinet liberalny.

Kościół rozporządza niewyczerpanem źródłem nikczemności i zbrodni, i potrafi je popełnić zawsze, w najkrytyczniejszych chwilach dziejów ludzkości, choć każda z tych zbrodni jest jednocześnie aktem samobójstwa. W zwykłych warunkach zmiana gabinetu konserwatywnego na liberalny nie miałaby żadnego znaczenia. W Hiszpanji rządzą nie idee i stronnictwa polityczne ideą się kierujące, lecz kliki szalbierzy politycznych, którzy naprzemian co pewien czas udzielają sobie mandatu rządów. Tym razem wszakże z woli sług Watykanu objęcie rządów po gabinetie klerykałnym przez gabinet liberalny pociągnie za sobą skutki poważne. Cywilizacja ma swoje prawa i umie się o nie dopominać. Nowy gabinet

Nagle gruchnęła wieść, że pan Ignacy nie wieprzki, a córki wiezie do Częstochowy.

Tak podobno doradził ksiądz.

Rozwiązały się języki. Przestano szeptać, zaczęto głośno rozprawiać.

— Ja zaraz mówiłam.

— Bo skądby znowu?

— Jeszcze nieczyste zwierzęta?

I śmiano się z głupiego Wojciecha, który już raz nawet zdjął przed wieprzkami czapkę.

A pan Ignacy, żona i córki,—zaczęli się szykować do drogi.

Wezwano z powiatu Mordkę, krawca wojskowego, wezwano szwaczkę, rymarza, stolarza, cieślę i kowala.

Kazano piece na zimę przestawić i dach dworski wyłatać, bo pod nieobecność państwa mógł spaść wielki deszcz, a dach przeciekał już od lat piętnastu.

— Kosztuje taka podróż.

— Kosztuje, mój Ignasiu.

— Kosztuje, tatuńciu.

— To panie, nie żarty.

— Nie żarty.

— O, nie żarty.

Ale pan Ignacy nie żałuje pieniędzy.

— Bóg i Ojczyzna!

Pan Ignacy chodzi chmurny, poważny. Brwi mu się zesunęły, nad brwiami—brózdka.

Oczy nabrały blasku, postawa—męstwa.

Pół dnia spędza teraz nad gazetą:

„Brak dozoru. Wczoraj wpadł pod tramwaj elektryczny... Pogotowie odwiozło go do szpitala”.

— Hm, tramwaj elektryczny. Trzeba by to zobaczyć.

„Z Krakowa. Kardynał Puzyna zapisał się na wykłady literatury polskiej we wszechnicy Jagiellońskiej”.

— Kraków, hm... Jagielloński!

„Dzień przybycia czechów”...

— Czesi, hm,—pobratymcy.

Znow minęło dni sześć.

Dnia siódmego pan Ignacy ozwał się w te słowa:

— Pojedziemy do Częstochowy, a z Częstochowy przez Kraków i Warszawę do domu. A może po drodze skręcimy do Konstantynopola na uroczystość Sienkiewiczowską.

Ach, polaki chytrel

Oni tylko wystawę rolniczą. A tu zaraz czech, turek.

Nic im wierzyć nie można.

powołany został do władzy przez oburzone sumienie całej Europy i przed Europą całą zdać musi sprawę ze swych zamiarów i czynów.

Przez kilka miesięcy krwawych rządów pana Maury, Hiszpanja utraciła w opinii ludów Europy dobrek polityczny dziesięciu lat ostatnich. Aby go odzyskać musi nowy rząd Hiszpanji dać dowody działalności istotnie liberalnej. Istotnie, pierwszym krokiem jego będzie, jak to już zostało ogłoszone, gruntowna rewizja konkordatu z Rzymem. Tak tedy potok krwi przelanej w imię chwały kościoła podmywa przedewszystkiem jego własne podwaliny. Dokona tego dzieła wysiłek proletariatu hiszpańskiego, który dopiero w atmosferze oczyszczonej od mgły klerykalizmu potrafi należycie rozwinąć drzemiące w jego masach siły twórcze.

Rządy padają niby liście pod wpływem powiewów jesiennych. Poza Hiszpanją, zmieniły rządy Serbja, Danja i Holandja. Oczywiście nigdzie zmiana gabinetu nie posiada tego wszechświatowego znaczenia co upadek rządu hiszpańskiego.

W Danji upadek ministerjum stanowi o losach wojowniczej polityki tego małego kraju. Od czasu jak Belgja pod pretekstem obrony swej neutralności i z zamiarem zaopatrzenia w obstalunki fabrykantów stali, postanowiła zbudować w Antwerpji, obok portu handlowego opancerzony port wojenny — wszystkie drobne kraiki, które rozprysłyby się niby bańki mydlane, od jednego gestu wielkiego mocarstwa europejskiego, gdyby przed gościem tym broniła ich tylko siła zbrojna, chociażby nieskończenie spotęgowana — wszystkie te lilipyty militarystyczne ogłosiły za credo swych rządów obronę narodową. Były prezes gabinetu duńskiego p. Christensen był typowym przedstawicielem tego nowego kierunku. Pozatem odznaczył się on jeszcze tem, że pokrył swoją powagą kolegę swego Alberta, który za grabież kapitałów stowarzyszeń współdzielczych odsiaduje obecnie karę więzienną.

W Holandji upadkowi ministerjum również towarzyszy skandal publiczny. Wielce patriotycznie

najeżony prezes gabinetu p. Kuyper również spekulował na niebezpieczeństwie grożącym ojczyźnie. Posunął się on jednak zbyt daleko w swej działalności patryotycznej i został zdemaskowany przez redaktora socjalistycznego organu „Het Volk” („Lud”), deputowanego Troelstra. Dymisja gabinetu wywołała prawdziwą burzę polityczną w kraju. Prasa mieszczańska oskarża socjalistów o intrygę, wszakże nie ulega wątpliwości, że minister nie ustąpiłby pod naciskiem tak słabego stronnictwa, jakim jest partja socjalistyczna w Holandji, gdyby miał czyste ręce.

W Serbji ustąpienie gabinetu Nowakowicza jest logicznym następstwem zakończenia przesilenia austriacko-serbskiego. Gabinet jego — również gabinet obrony narodowej — powstał w chwili najostrzejszego stadium zatargu z Austrią. Był to gabinet koalicyjny. Wobec grożącego Serbji niebezpieczeństwa, ze strony Austrii wobec konieczności obrony Bośni i Hercegowiny od przyłączenia do Austrii, wszystkie stronnictwa, a jest ich wiele w Serbji połączyły się na terenie patryotycznym i utworzyły gabinet złożony z mężów zaufania wszystkich stronnictw. Gabinet ten przeprowadził z wiadomem powodzeniem krotocwilną obronę narodu serbskiego przed najściem germanów i oczywiście do żadnej pracy twórczej wewnątrz kraju nie wykazał większych zdolności. Próbował on jeszcze zaciągnąć pożyczkę na pokrycie kosztów mobilizacji przeciw Austrii, ale w końcu zrezygnował, pozostawiając w spuściznie nowemu gabinetowi zrujnowane finanse i zbankrutowaną dyplomację.

Nie wiedzie się przedsiębiorcom militarystyki nigdzie — ani w krajach wielkich, ani w małych.

Socjalizm w Niemczech odnosi zwycięstwa. W tych dniach odbyły się powszechne wybory do sejmów saskiego i badenkiego. Wybory te zasługują na wyjątkową uwagę, ponieważ nastąpiły bezpośrednio po uchwaleniu nowych podatków i są wyrazem opinji szerokiego ogółu na te statnie czyny stronnictw rządzących. W Saksonji pozatem odbyły

Pisze: nawóz sztuczny, a myśli: dynamit.

Pisze: wieprzki, a myśli napewno: narodowa demokracja.

— Pozwalasz piwo na wystawie sprzedawać, im zaraz — odczyty dla ludu.

Pozwalasz piwo sprzedawać, boć w kraju konstytucyjnym wolność być musi; a u nich w piwie nawet jest bunt, — rewolucja.

— Kto piwo robi?

— Robotnik.

— A kto jest robotnik.

— Wiadomo, — socjalista.

I wylazło szydło z worka i piją polacy piwo, żeby rewolucję podtrzymać.

Dlaczego pan Ignacy wezwał Mordkę, krawca wojskowego?

On już nie z żoną i córkami jedzie, ale wybrał, co mocniejsze, z chłopstwa i do Częstochowy ich wiezie.

U nich się to kiedyś — pospolite ruszenie nazywało.

A zaczęło się niewinnie: tylko od dwóch wieprzków.

Niedarmo czyta pan Ignacy tak pilnie gazety: zamówi wagon i pojedzie, ludowi Częstochowę pokaże.

Zamknął się w gabinecie i pisze:

„Do komitetu, zarządzającego koleją”.

Złe.

„Do Szanownego zarządu kolei”.

I tak źle

Odłożono na tydzień wyjazd, a tymczasem pan Ignacy pojedzie sam, o wszystkim się dowie, zamówi, — zapłaci, — i już wtedy wszyscy ruszą w drogę napewno.

Przyszły żniwa, potem miał Rajchman fruwać nad Warszawą. Postanowiono tak ułożyć marszrutę, żeby i Rajchmana zobaczyć w powietrzu.

— Jak widzieć, to już wszystko widzieć.

A zaczęło się niewinnie: od wieprzków.

Pan Ignacy miał być na zjeździe higienicznym, ale jedna z córek była cierpiąca.

Znów przeszkoda w podróży.

Ostatecznie postanowiono nieodwołaśnie pojechać na zamknięcie wystawy.

się poraz pierwszy wybory według nowego prawa wyborczego—prawa pluralnego wprawdzie, spaczono go pod każdym względem niemniej jednak znacznie postępowszego od panującego dotychczas jeszcze w Prusiech. Już w chwili obecnej znany jest rezultat 69 okręgów wyborczych na ogólną liczbę 91. Socjaliści zdobyli już 16 mandatów a w 39 okręgów w których dojdzie do powtórnego głosowania mają zapewnionych 8 mandatów. W poprzedniej izbie był tylko jeden jedyny poseł socjalistyczny. Zwycięstwo to wyjątkowo jaskrawie występuje w wielkich ośrodkach, jak Drezno, Lipsk, Chemnik, w których jedynie tylko socjaliści przeszli przy pierwszych wyborach.

Podobnież w Wielkim Księstwie Badeńskim na 20 dotychczas wybranych posłów jest 8 socjalistów. Ogólny wzrost liczebny stronnictwa stwierdzony przez wszystkich mówców na ostatnim zjeździe w Lipsku wydaje już najwidoczniej owoce.

Almar.

A O N M I L C Z A Ł.

On — „Namiestnikiem“ nazwany Chrystusa.

On — co zasadę miłości przypominać powinien by światu — i głos swój podnieść, gdy zbrodnia się panoszy, gdy krzywda tryumfuje.

Głos potężny, jak wyrzut sumienia.

Jak wyrzut sumienia nieznający trwogi.

On Milczał, milczał gdy w obronie niby chrześcijańskiej kultury, tyrańską dłońią zdławiono Hiszpanię. Milczał na krwawe egzekucje, okrutne wyroki.

Milczał na potworne morderstwo Ferrera.

Milczał — choć w imię katolicyzmu spełniano te zbrodnie.

Milczał — choć głos jego tam byłby przeważny.

Milczał — choć jego słowo wstrzymałoby fale złowrogie odwetu, jak słowo Chrystusa — wzburzone wały jeziora.

Milczał — choć mógłby przemówić, chociaż przemówić był winien — choć mówić kazała mu i Chrystusowa miłość i roztropność rządcy Kościoła — choć krępować go w tem nie mogły żadne słuszne względy — choć pewny był niewątpliwie posłuchu.

Mówił on wtedy, gdy przeklinał wiedzę — gdy klątwę ciskał na głowy tych wszystkich, co nowej drogi dla ducha szukali.

Mówił — gdy potępiał walkę o wolność ducha i o społeczną wolność.

Mówił — gdy szkalował nasz naród polski zarzutem „pogromów.“

Wtedy on mówił.

Przeklinać, co święte — on śmie i umie.

Ale gdy o krzywdę upomnieć się trzeba, lub zbrodnię zganić, na którą się wzdyga każde szlachetne serce —

On milczy wtedy.

On głosu nie znajdzie klątwy lub protestu.

On — „ojciec chrześcijaństwa“.

On — „nauczyciel prawdy“.

I „przywódca ludów“.

On umywa ręce wtedy, jak Piłat —

Albo może w ciszy błogosławi zbrodni.

Lub może podstępnie, cicho, byle nikt nie dosłyszał — zachęca do niej.

A kiedy lud wzburzony, przeciw zbrodniom owym, co w imię Kościoła dzieją się w Hiszpanii, a na które

milczy, które błogosławi Papież — protesty wznosi.—

Gdy lud spełnia rolę, którą zaniebował spełnić ten niby „stróż Bożej Prawdy“ —

On się trwożliwie kryje w Watykanie — niezdolny ni w dobrem wielkim być, ni w złym — odważnym.

Zaiste — czy było kiedy straszliwsze bluźnierstwo przeciwko temu, co ukrzyżowany z miłości wielkiej — nad tę nazwę, „namiestnika Chrystusa“, którą papieże świętokradzko przyswoili sobie?

Czyż nazwa ta nie jest urąganiem nieustannem temu, co ukochał nad wszystko wszystkich?

Czy nie ironią krwawą brzmi ten tytuł, który noszą Watykańscy starcy, krwią zmazani nieraz.

Inkwizycji twórcy.

Wojen „świętych“ wodze.

Uświęciciele krzywdy.

Nie — bluźnierczych żartów Bóg nie ukarał zburzeniem Messyny jak to twierdzili katolicy, skoro wiekowe żarty bluźniercze z Chrystusa, krwawe urąganie z Ukrzyżowanego, natrząsanie się z serca jego zalanego łzami, w zuchwałym tytule papieży zawarte — uchodzą bezkarnie.

Skoro Watykan stoi, nie runęła dotąd Piotrowa kopuła.

Nie stała się pustynią tam, jak nad Sodomą.

A u nas ludzono się tylekroć, nadzieję pokładając w Rzymie.

A nam się zdawało nieraz, że tam dla nas serce się znajdzie — i głos, co o nasze upomni się prawa...

Jeżeli Papież nie podnosi głosu, gdzie mówić mógł śmiało, bez przeszkody, i pewny posłuchu,

Jeżeli krzywda ludu tam go nie wzruszyła —

To próżno liczyć, by nam pomógł kiedy.

Antoni Szech.

WYSTAWA W CZĘSTOCHOWIE.

U stóp Jasnej Góry rozłożyła się wystawa przemysłu i rolnictwa. Wybór miejsca zdaje się być trafny. Wystawę zwiedziło, jak obliczają, około ćwierć miliona pańników, t. j. włościan ciemnych i zacofanych, którzy żadnej wystawy dotąd nie widzieli i nie widzieliby w przyszłości, gdyby była urządzona gdzie indziej. Wielki pokaz wytworów współczesnej cywilizacji umieszczony tuż obok siedliska średniowiecznego obskurantyzmu — nie może nie oddziaływać trzeźwiąco na umysły zasuggestjonowane hypnozą religijną. Gdyby wystawa nie wiem jak chciała pochować swoje pazury antyklerykalne i gdyby nie wiem jak — z całą nieświadomością może hypokryzją — wypierała się wszelkiej chęci walki z Kościołem, mimo to — przez sam fakt swojego istnienia w Częstochowie — jest ona wielką manifestacją antyklerykalną, potężnym środkiem odciążenia umysłów od średniowiecznej pasywno-ascetycznej mistyki i zwrócenia ich ku współczesnej intensywnej wytwórczości na różnych polach pracy ludzkiej.

Jakby zgodnie z tem założeniem (ani na chwilę nie podejrzewam nikogo o świadome działanie), najbogaciej na wystawie są reprezentowane działy maszyn i narzędzi rolniczych, nasion rolniczych, owoców i warzyw, *gdyż* nasi rolnicy, zarówno wielcy, jak i mali, są — naogół biorąc — najwięcej zacofani i klerykalni, oraz najliczniej i najchętniej odwiedzają Królową Niebios z Jasnej Góry... Podczas wycieczek

włościańskich, zorganizowanych zarówno przez Kółka Centralnego Towarzystwa Rolniczego, jak i przez Kółka im. Staszica, maszyny rolnicze były w ruchu, a liczni instruktorowie objaśniali ich funkcjonowanie. Półka doświadczalna, urządzona przez Central. Tow. Rolnicze, przedstawiają się skromniej. Pragnąłbym też widzieć więcej wystawców — włościan. Wielcy właściciele ziemscy wystawiają niejednokrotnie wytwory rolnicze i przemysłowe razem, co utrudnia orjentowanie się. Pomimo tych braków, rolnictwo jest bogato reprezentowane i rolnik odniósł niewątpliwie korzyść ze zwiedzenia wystawy.

Ciekawy jest również dział, a raczej szereg wystawców, drobnych maszyn w przemysłach, związanych z rolnictwem, a więc maszyny do wyrabiania cegły i dachówki z piasku lub cementu (w cenie od 50 ciu do 150-ciu rubli), maszyny do wyrabiania cegły z gliny (300 rubli), wreszcie motory do pędzenia młynów, opalane ropą lub gazem (koło 3,000 rubli motor, koło 6-ciu urządzenie młyna). Są to rzeczy niezmiernie ważne dla spółek włościańskich, które w ten sposób mogą zakładać własne cegielnie i młyny. Dział motorów dla drobnego przemysłu wogóle jest mniej obficie reprezentowany.

Pawilon drobnego przemysłu mieścił w sobie rzeczy bardzo różne. Zjednoczone Koło Ziemianek wystawiło tam całą swoją działalność, a więc wyroby włościańskie, w sprzedaży których pośredniczy, wyroby tkackie, koronkarskie, stolarskie ze szkółek wiejskich, utrzymywanych bądź przez całe Koło, bądź przez jego poszczególne członkinie. Ochronki, szkoły elementarne i szkoły specjalne, pozostające pod patronatem „Ziemianek”, wszystkie dały znać o swoim istnieniu na wystawie. Bezstronność nakazuje przyznać, że działalność „Ziemianek” jest poważna i dodatnia. Szkoda, że inne stowarzyszenia kobiece nie uczestniczyły w wystawie. W każdym razie intensywna praca „Ziemianek” powinna pobudzić postępowe stowarzyszenia kobiece do usilnej emulacji, na czem oczywiście ogólna kultura u nas tylko zyska.

Pomijam szeregi różnych wystaw rzemieślniczych i galanteryjnych, w których nic mnie nie uderzyło i zatrzymuję się przed oddziałem naszych kooperatyw wytwórczych. Wystawiają trzy, łódzka, kierowana przez Morsztynkiewicza, kooperatywna fabryka wyrobów bawełnianych, zgierska pod firmą Gierlicza wyrobów wełnianych i pracownia, pozostająca pod protektorem ks. Wyżykowskiego. Jak mnie objaśni robotnik-udziałowiec, będący na wystawie, tylko ta ostatnia ma charakter religijny. Pierwsze dwie zaś są całkiem świeckie i niczem się nie różnią od wszystkich kooperatyw produkcyjnych na świecie, podobnie jak wszystkie, dzielnie borykają się ze strasznie przeciwnościami, z których je może wybawić jedynie znalezienie rynku zbytu w sklepach kooperatyw spożywczych, co już do pewnego stopnia udaje się panu Morsztynkiewiczowi.

Parę kroków dalej spotykam wystawę stowarzyszenia również o charakterze kooperatywnym, pod nazwą „Przebojem”. Stowarzyszenie ma na celu handel węglem, dotąd rozwija się tylko w Warszawie, nabywa hurtownie węgiel w kopalniach i sprzedaje po cenie kosztu. Dziś myśli o nabyciu własnej kopalni. Zbytecznie dodawać, jakie olbrzymie znaczenie ma podobne towarzystwo (anima movens, podobno p. Stokalski). Towarzystwo od 23-go sierpnia r. b. wydaje własne pismo „Przebojem” (Nowogrodzka 27), specjalnie poświęcone sprawom Kooperatywy opałowej.

Skoro mówimy o nowych demokratycznych instytucjach społecznych, przenieśmy się na chwilę do pawilonu ogólnokulturalnego, gdzie towarzystwo kooperatystów i „polskie” związki zawodowe mają swój przedział. Kooperatyści dali dobrą mapę koopera-

tyw w naszym kraju, zbyt ogólnikową statystykę kooperatyw spożywczych i ciekawą kolekcję fałszowanych towarów, jakie sprzedają drobni sklepikarze (cukierki, malowane aniliną, herbata z kaukaskich borówek, krochmal z kredy i t. p.). „Polskie” związki zawodowe nie zobrazowały całej swojej działalności. Zw. zawodowy przemysłu włóknistego i zw. zaw. metalowców dały najdokładniejsze grafiki. Szczególniej ten ostatni. Graficznie uwidoczniło wpływy, oraz rozdział wydatków na choroby, pozbawionych pracy, strejkujących, zlokautowanych i t. p. Szkoda, że inne polskie, choć nie „polskie” związki zawodowe nie uczestniczą w wystawie. Rozumiem, że ktoś może bojkotować Dumę, która ma mieć głos doradczy, a nie prawodawczy. Lecz powodów bojkotowania wystawy krajowej nie rozumiem. Jest to poprostu dobrowolne odbieranie sobie narzędzia agitacyjnego, z krzywdą dla dodatku dla nauki, która w wystawie obejmującej całokształt życia narodowego ma niezmiernie cenny materiał.

W pawilonie ogólnokulturalnym rozłożyły się polskie szkoły i ochronki, dając świadectwo swej żywotności, która niczem nie usprawiedliwia hasła zwrotu podjętego ostatnio przez realistów i narodowych demokratów. Z całego szeregu przeróżnych uczelni, zatrzymała dłużej moją uwagę szkoła ślusarska, założona przez T-wo Sosnowickie dla dzieci robotników. Wyroby uczniów były wystawione, a „zasady szkoły” żywo przypominają zagraniczne szkoły zawodowe, mające na celu wytworzenie wyższych urzędników fabrycznych z pośród robotników. Towarzystwo Kultury Polskiej dało doskonale opracowane grafiki. Zwraca również uwagę tablica uwidoczniająca rozwój przemysłu bawełnianego. Mimo to tablice statystyczne znów nie dają obrazu całokształtu życia narodowego.

W pawilonie głównym i hali maszyn dotkliwie razi brak przemysłu łódzkiego. Z wyjątkiem dwóch firm, Łódź i jej okręg świeci nieobecnością. Zdziwiony pytam, co to znaczy, i dowiaduję się, że Łódź zbojkotowała wystawę, mszcząc się za nieprzyjęcie przez Komitet wystawowy zagranicznych wyrobów niemieckich. Słowem, panowie specjaliści od lokautów uważają za właściwe na każdym polu zaznaczyć swoją obcość w tym kraju i swoją przynależność do Prus. Firm żydowskich z okręgu łódzkiego też nie ma. Natomiast firmy czeskie bardzo licznie obesłały wystawę. Słowem mamy tu zapoczątkowanie wcieleń w życie aljansu polsko-czeskiego, w dziedzinie ekonomicznej. Ponieważ z bardzo wielu względów, których nie miejsce tu poruszać, jestem gorącym zwolennikiem przymierza polsko-czeskiego, więc udział Czechów w wystawie serdecznie mnie ucieszył; tem bardziej, że ich maszyny, ich ceramiki, ich farby stoją na bardzo wysokim stopniu rozwoju.

Jednak dzięki nieobecności Łodzi i obecności Czechów wystawa nie daje znów pojęcia o rozwoju przemysłu w Polsce, a tablice statystyczne, niepełne i dorywcze, nie uzupełniają tego braku.

Pod względem zewnętrznym wystawa przedstawiała się bardzo ładnie. Gustowne budynki, białe z czarnymi dachami, na tle zieleni, śliczne gazony, dużo drzew, dużo smaku we wszystkim, dobre oświetlenie, składały się na bardzo ładną całość. Szczególniej artystyczny jest dom sztuki, piastowska sadyba, z łamanymi dachami i ogromnym kominem, pomysłu budowniczego p. Witkiewicza. Z wystawy na stałe zostaną dwa budynki — muzeum higieniczne, w stylu niby—maurytańskim, lecz gdzie zapomniano o wentylacji, i gmachu przemysłu ludowego. Obydwa te budynki stoją nawprost klasztoru. Oby były one w naszym życiu tem, czem jest pomnik Giordano Bruno naprzeciwko Piotra i Pawła. Należy jednak czem

prędzej pomyśleć o wentylacji w muzeum higienicznym.

Muzeum higieniczne mieści na dole obszerną salę wykładową, w której—miejmy nadzieję—nabożni pątnicy będą zawsze słyszeli „słowo świeckie”. W sali tej odbyły się pomiędzy innymi narady higienistów, na których odczytano kilka dobrych referatów o ubezpieczeniach robotniczych. Publicznych odczytów — zabroniono z rozporządzenia władzy. Jest to wielka krzywda. Teatr (zresztą bardzo dobry, p. Przybyłko-Potockiej) i koncerty nigdy nie mają tego znaczenia kulturalnego, co popularne odczyty i przemówienia.

Nieopodal stojąca zagroda włościańska nie jest właściwie typem istniejących zagród, lecz wzorem. Jest trochę za kosztowna, chociaż zdaje się praktycznie pomyślana. Miejmy nadzieję, że gdy spółki włościańskie zbudują własne cegielnie — domy w rodzaju zagrody włościańskiej będą dla włościan dostępne.

Słowem—wystawa w Częstochowie jest, moim zdaniem, przedsięwzięciem całkiem udanym: dobrze pomyślanym i niezłe wykonane. Znaczenie kulturalne wystawy nie ulega wątpliwości. Wystawa została zamknięta 3-go października—zbyt wcześnie i podobno wbrew woli Komitetu wystawowego.

Głównymi organizatorami wystawy byli pp. Bogusławski, Lubomirski, Raczyński, Grosman i inni.

Jerzy Kurnatowski.

Koszt wystawy dochodzi do 210,000 rb.; dochód do 186,009 rb. Deficyt zatem określa się 24,000 rb., na który jest zobowiązana na sumę 27,000 rb.

Deficyt powstał z braku *wszelkiego* poparcia ze strony rządu i miasta, z nadspodziewanego opłacania policji, co w części trzeba było uskutecznić i t. p., oraz z kosztowności robót ziemnych (30,000 rb.) i urządzenia parku z dwoma stałymi muzeami (higieniczne i przemysłu ludowego) z zagrodą włościańską, restauracją, kioskami i t. p., co stanowi wartość realną 40,000 rb. Licząc tę wartość wystawa przyniosła do 30,000 rb. zysku, prócz 5,000,000 rb. pozostawionych w mieście przez przyjezdnych. Choć kilka faktycznych danych, które posłużyć mogą dla charakterystyki przedsięwzięcia.

Zwiedziło wystawę około 500,000 osób, z czego 250,000 włościan i robotników i 250,000 inteligencji. Szkoły początkowe wchodziły bezpłatnie; włościanie i robotnicy po 10 kop., pozostała publiczność po 30 kop.

Największe trudności spotykano wśród zarządu miasta, który początkowo nieufnie się odnosił i nie dopuszczał do porządkowania starych dołów i zamiany wertepów na park; następnie w łonie komitetu były intrygi „starych szanowanych” przeciw „młodemu uzurpatorom”; wreszcie przemysł Zagłębia i Łodzi zajął stanowisko otwarcie wrogie wobec niedopuszczenia Niemców.

Uratowało natomiast wystawę obywatelstwo wiejskie, Centr. Tow. Rolnicze, Warszawa, przemysł warszawski i miejscowy, dużo też zawdzięczano prasie warszawskiej.

(d. n.).

DOM SZTUKI.

Duży budynek w swojskim stylu chaty wiejskiej pomysłu p. Witkiewicza. Poszczególne motywy budzą pamięć starych, przydrożnych karczmisk.

Chata niska, o wystających okapach wysokiego, szeroko rozpościerającego się dachu, filarkach podtrzymujących wejście do przedsieni, okienkach małych w drobno pokratkowane szybki.

Pawilon ten sztuki stanowczo uspasabia do siebie przychylnie, budzi bowiem odpowiedni nastrój. I wdzięczni jesteśmy twórcy tego domu sztuki, iż uwolnił nas od szablonu przystosowywania przeróżnych obcych nam stylów przez prowincjonalną transpozycję dajmy na to dziwacznie powykręcanej secesyi.

To, co chciał nam dać, dał proste, jasne, harmonijne. Stąd wynika, iż dom, który oglądamy jako pawilon sztuki na wystawie częstochowskiej, jeżeli nawet nie odpowiada w zupełności warunkom wymaganym dla gmachu sztuki (brak dostatecznego oświetlenia), spełnia mimo to znakomicie swe zadanie: *umożliwia skupienie naszej wrażliwości.*

Charakter domu tego zespala dokoła siebie pewne właściwości, odbijając je w naszej duszy niby soczewka promienie świetlne. Nigdzie też lepiej i odpowiedniej nie przedstawiłyby się te wzorzyste kilimki, rozesełane na prostych skrzyniach, ławach, to znów rozpięte na ścianach, albo te gliniane wyroby rozrzucone tu i owdzie. Nasza sztuka stosowana, czerpiąca motywy z wzorów ludowych, wyrażająca się prostotą i pewnem bezwiednem dążeniem do syntezy linii, znajdując się tutaj w odpowiednim otoczeniu, służy znakomicie określonej całości i przez to właśnie wraz z tą całością, sprawia estetyczne wrażenie. Harmonijnie zlewając się z tłem, nie odskakując odeń, budzi tem samem poczucie istnego piękna.

Sztukę stosowaną bardzo dobrze reprezentowały tutaj prace: Trojanowskiego, Chrzanowskiego, Jagmina, J. Czajkowskiego, Stabrowskiego (kilimy) i innych. Również w harmonji z całością są barwne witraże Mehoffera, niemniej szary, niby dola chłopska, po której przesuwają się gdzieniegdzie waziuchna, złocista nitka wesela—przesmutny witraż Wyspiańskiego.

Nie widzimy natomiast harmonji w ogólnym dziele malarstwa, mimo iż, złożyły się nań pierwszorzędne nasze siły artystyczne, powagi takiej miary jak: Malczewski, Chełmoński, Żmurko, Masłowski, Krzyżanowski, Szczygliński, Gawiński i inni.

Prace ich, prawie wszystkie znane już szerszemu ogółowi z poprzednich wystaw, czyniły tu wrażenie jakby przybłąkanych chwilowo i właściwie bezcelowo. Czyż brak w nich piękna? Bynajmniej. Mają je i duże, lecz dla wykazania go potrzebne im właściwe otoczenie, inne ramy. Tutaj piękno ich jakby stłumione a jednocześnie wprowadza pewną dysharmonję do ogólnej prostoty. Sposobem ujęcia przedmiotu, wypowiedzenia się, techniką oraz odrębnym zespołem barw, płótna te są tu wprost obce i dziwnie ostro odcinają się od ogólnej całości.

I ściany te i kilimki zdają się cichutko szemrać: „skąd wy tutaj, w tej chacie prostej, co z nią możecie mieć wspólnego? Wytwory wielkich środowisk miast, szkół i akademij, czyż nie czujecie się tu obcy i nam dalecy?”

Jest pewnym błędem organizatorów tej wystawy, iż urządzając ją, nie postawiono jasno kwestji: Jaki właściwie winien być cel wystawy? Dydaktyczny? Wszak rzucenie kilkunastu poszczególnych płócien, choćby najpierwszych naszych artystów, nie może żadną miarą dać obrazu sztuki polskiej współczesnej. A może miał to być pawilon, jak każdy inny wystawowy, urządzony w celu dobrze zrozumianej reklamy? Lecz wówczas winny się tu znaleźć całe szeregi nazwisk tych „najmłodszych”, którzy nie podlegając żadnemu aurytetowi sędziów ni krytyków, mieliby prawo na zakupionym przez się kawałku przestrzeni wystawić swe prace. Prace może nieudolne, może dziwaczne, lecz w każdym razie dające ich poznać szerszemu ogółowi.

A jeśli i nie to, jeśli to istotnie miał być Dom

Sztuki, świątynia Piękna, w celu budzenia tego piękna w duszach tłumów, wówczas winno się być stworzyć ją tak doskonale harmonijną, by potrafiła tak jak muzyka bezpośrednio oddziaływać na szerokie masy i budzić to, co może najwięcej ocknienia z ogólnego marazmu potrzebuje. I stworzyć taką harmonję barw, któraby rozegrała się w duszy całą gamą tonów, gamą bogatą, a jednocześnie zezpoloną silnie jednym dominującym akordem. Plan chaty tej, w założeniu świątyni, wymagał tylko odpowiedniego rozwinięcia. Trochę więcej pracy organizacyjnej, a można było utworzyć cudowny zespół. Wszak nawet i wśród tych kilkunastu płócien, niektóre doskonale scharmonizowały się z całością. Np. jakież czar wiał z dwóch drobnych prac zmarłego niedawno Wit. Wojtkiewicza. Oto na tle tych kilimów, witraży i skrzyń prostych, rzeźbionych, rzucony nagle świat baśni. a ilustrowany z dziecięcą prostotą i jakąś świeżością poranku wsi... Przez wodę przejeżdża konno dziecię drobne i nagle staje osłupiałe na widok ważki zielonoskrzydłej, przerastającej go swym ogromem... Jakże maleńkim, dziecinnie śmiesznym z swymi zabiegami jest człowiek wobec tajemnic całej przyrody... Jedna to z zasadniczych myśli tej duszy niezmiernie wrażliwej, smutnej, a wypowiadającej się zawsze z niezwykłą prostotą. Prostota środków sprawia w pracach Wojtkiewicza, iż nie uderza nas przedewszystkiem anegdota, literatura tematu, mimo jego złożoności i głębi, lecz ogólna harmonja barw i nader subtelne, właściwe temu artyście ustosunkowanie walorów. Jest w nim świeżość wizji i niewymownie harmonijna muzyka linii i barw. I długo jeszcze po opuszczeniu tego Domu Sztuki staje nam w pamięci ta barwna, leciutka plamka zielonoskrzydłego owadu i nadmiernie rozszerzone źrenice dziecka. Wojtkiewicz to jedna z tych bogatych natur, których pobyt w takim środowisku jak Paryż nie zmanierował, a tylko silniej rozwinął własną indywidualność artysty. I choć wspólnem mu ze współczesną sztuką francuską dążenie do syntezy i prostoty wypowiedzenia się, niemniej pozostał on rdzennie sobą, bowiem to dążenie było mu właściwe i ono to właśnie nadaje mu cechy wewnętrzznego pokrewieństwa z prostą, syntetyczną sztuką ludową.

W dziale rzeźby pewną harmonję z wybijającym się tu wspólnym tonem ma pełne poezji studjum głowy Dunikowskiego; dwa portrety naturalnej wielkości tegoż są b. charakterystyczne i silnie pomyślane (szczególniej zasługuje na uwagę charakter rąk kobiety), zresztą, rzeczy te są już znane z wystawy w Warszawie. Po za tem wystawili: Kratka, Brejer, Jagmin, oraz rzeźbiarze miejscowi: Rudlicki (mająca dużo sentymentu „Głowa więźnia“) i Chrzanowski.

Dział architektury reprezentują: Nowakowski, Skórewicz, Witkiewicz, Gaj, Kalinowski i Przybylski, Janowski, Jakimowicz, Minkiewicz, Handzelewicz, Mączyński, Sosnowski, Stifelman.

W każdym razie, jeśli zważymy, iż nigdzie tak sztuka nie jest oderwaną od życia jak u nas, nigdzie nie spotykamy tak małej ilości przedmiotów użytku, mających cechy dzieła sztuki i nigdzie tak jak u nas wykształcenie estetyczne tłumów nie pozostawia tyle do życzenia, wówczas mimo pewne niedokładności w organizacji musimy uznać wystawę sztuki w Częstochowie jako jeden krok naprzód w kierunku rozwijania estetycznego szerokich mas.

Wacława Kisłaniska.



Jako bezpłatny dodatek prenumeratory „Społeczeństwa” otrzymują dzieło

J. WŁ. DAWIDA

Inteligencja, wola i zdolność do pracy

z licznymi rysunkami w tekście i na oddzielnej tablicy.



AUTONOMJA KRÓLESTWA POLSKIEGO *).

1815 — 1830.

W r. 1907 wyszła z druku książka pod tytułem powyższym, która przeszła bez bliższej uwagi, nie bacząc na to, że autor poruszył w niej i rozwinął sprawy, będące w ścisłym związku historycznym z zagadnieniami politycznymi doby bieżącej.

Autor na tle schyłkowej epoki napoleońskiej kreśli dzieje Polski i uwzględniając szczegółowo momenty historyczne okresu ówczesnego usiłuje odmalować jej stan i znaczenie w stosunkach międzynarodowych. Głównie jednak w wykładzie swoim, jak objaśnia przedmowa, autor miał na oku cele, wynikające z praktycznego zastosowania studjum tego. Przedewszystkiem więc pragnął wykazać—jak daleko sięgać może samoistność kraju autonomicznego przy utrzymaniu jedności państwowej i w jaki sposób praktyka lat ubiegłych usunęła trudności, połączone z takim stosunkiem. Następnie, autor miał na myśli oświetlenie momentów historycznych, których wynikiem było utworzenie Królestwa Polskiego, a później doprowadzenie go do stanu prawno-administracyjnego, w jakim znajduje się obecnie.

Dla wyraźniejszego oświetlenia związku, ustanowionego między Rosją a Król. Polskiem przez Traktat Wiedeński—autor odtwarza epokę Księstwa Warszawskiego—tej głównej fazy, poprzedzającej kongres, która już z góry określiła granice terytorjalne, charakter i odrębność państwową Królestwa.

Część odbudowanej Polski pod nedorzeczną nazwą Księstwa Warszawskiego, by nawet imieniem nie przypominała nieznośnego widma i nie drażniła niektórych władców, posiadała konstytucję, w której znalazły odbicie idee społeczne rewolucji francuskiej i idee polityczne, wyznawane przez Napoleona, czyniąc z niej organizację parlamentarną bez porównania niższą od dawnego sejmku polskiego. Pod względem społecznym wprowadziła jednak zasady demokratyczne, znosząc tradycje stanowe i uchwalając równość wszystkich w obliczu prawa, wolność osobistą włościan, udział włościanstwa i mieszczaństwa w reprezentacji narodowej i „przyznając owym klasom takie stanowisko polityczne, jakiego wówczas nie miały w żadnym z państw ościennych“. Bądź co bądź, pomimo braków i ograniczeń — konstytucja ta, będąc rękojmą samoistnego bytu Polaków, była rzeczywistym dobrodziejstwem dla narodu—w porównaniu ze stanem rzeczy, istniejącym za czasów niedawnej bez-

*) Wł. M. Kozłowski, Autonomia Król. Polskiego (1815—1830). Warszawa. Skł. gł. E. Wende i S-ka.

HERMAN MEYER

Warszawa, ul. Hr. Berga № 2.

WĘGIEL, ŻELAZO, CEMENT, ANTRACYT, METALE, OLEJE, SMARY, FARBY CYNKOWE,
BENZyna, TERPENTYNA, KRYOLIT GRENLANDZKI, MAKA I T. D. POMPY „MAMUT”, WAGI
AUTOMATYCZNE, SAMOCHODY „FIAT” I T. D.



FRANCUSKIE
TOWARZYSTWO
UBEZPIECZEŃ
= NA ŻYCIE =

L'URBAINE

ODDZIAŁ MIEJSKI

WARSZAWA,

ALEJE JEROZOLIMSKIE 21. TELEFON 61-88.



Skład Papieru i Galanterji K. T. PIASECKI

Warszawa, Nowy-Świat № 21. Telefon № 147-90.

Poleca najmodniejsze papiery listowe krajowe, francuskie i angielskie.
Oryginalne sekretniki. Karty wizytowe na pergaminie i brystolu.
Roboty litograficzne i drukarskie. Materiały piśmienne
i szkolne w najlepszych tylko gatunkach

○ ○ ● ○ ○

Zamówienia na prowincje wysyła się za zaliczeniem szybko i dokładnie.

B. Szczawiński i S-ka

(WŁAŚCICIEL BOGUMIŁ SZCZAWIŃSKI)

HURTOWY SKŁAD

TOWARÓW ŁOKCIOWYCH

Gęsia 14. — Tel. 19-14.

□ REPREZENTACJE FABRYK □
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

EGZYSTUJE OD R. 1901.

ADOLF HAMBURGER

DOM EKSPEDYCYJNY

WARSZAWA. ————— ŁÓDŹ.

Granica-Szczakowa, Aleksandrów pogr.-Toruń, Kalisz-Skalmierzyce, Wierzbówo-Eydtkuhnen, Sosnowice,
Nieszawa.

Adres dla depezy: „HAMBURGER.”

Telefon № 12-12.

ceremonjalnej gospodarki pruskiej. Tem się tłumaczy, że obywatele Księstwa dobrowolnie i chętnie ponosili wielkie ciężary finansowe, związane z polityką Napoleona, ustanawiającego bez przerwy za pomocą oręża „ład i porządek“ w Europie środkowej i wschodniej. Nie tylko przez wdzięczność dla dyktatora za otrzymaną skrawek wolnego terytorium dawnej Polski, lecz w większym jeszcze stopniu dzięki spójności ideowej z rewolucyjną Francją i tradycjom przeszłości — zacieśniały się coraz bardziej węzły, łączące obywateli Księstwa z Napoleonem, przymuszając ich do wspólnego dzielenia z nim losów. Łączność ta, bezustanne poparcie moralne, pieniężne i ciągle płacenie wymaganego lecz częściej dobrowolnego podatku krwi w postaci walecznego legionisty polskiego — stawało się wielce niedogodnym dla poważnego współzawodnika Napoleona — Aleksandra I, który zmuszony był siłą rozwoju stosunków politycznych do wstrzymania zwycięskiego pochodu Francuzów.

W tym czasie właśnie następuje przyjazny zwrot dyplomacji rosyjskiej w stronę Polaków. Cesarz Aleksander I czyni wysiłki w kierunku zbliżenia i pojednania się z obywatelami Księstwa, pragnąc ich pozyskać dla swoich celów. Nie odbywa się to jednak drogą bezpośrednią, urzędową i jawną, lecz drogą korespondencji prywatnej i w rozmowach z Czartoryskim i Ogińskim, którym poleca się sposobem poufnym informować Polaków o zamiarach Aleksandra odbudowania Polski w granicach 1772 r. po zwycięskiej wojnie z Francuzami.

Napoleon ze swej strony lecz jawnie i otwarcie w proklamacji, wydanej w Wilkowyszkach nazywa rozpoczętą wojnę 1812 r. „drugą wojną polską“ (pierwszą była wojna 1806 r.) zapowiada również w razie pomyślnego wyniku wojny odbudowanie Polski.

Zdawało się więc, że przez ten lub inny wynik kampanji odzyskanie zupełnej niepodległości i nawet odbudowanie całego kraju lub przynajmniej z niewielkimi zboczeniami od granic 1772 r. było zapewnione. Nie było jednak żadnej wątpliwości, że Księstwo Warszawskie stanie po stronie Napoleona pod wpływem czynników powyżej skreślonych, które bez porównania silniej mogły oddziaływać na stanowisko polityczne Polaków, niż poufne szeptania o zamiarach restytucyjnych Aleksandra.

Znane są dzieje roku 1812. Po wojnie cesarz rosyjski zajął prawie całe Księstwo Warszawskie (prócz Krakowa) i ustanowił w Kaliszu rząd tymczasowy pod nazwą Rady Najwyższej, w której skład (oprócz Polaków) weszli dwaj Rosjanie: Łąnskoj i Nowosilcow, — dzielący wówczas dążenia liberalne cesarza, a późniejszy tyran, szczytający się swoim okrucieństwem wyrafinowanym w czasie powstania listopadowego.

Po roku 1812 następuje epoka, w której zrealizowane być mają projekty Aleksandra i Czartoryskiego utworzenia unji państwa Polskiego z państwem Rosyjskiem. Akty przedwstępne zdają się potwierdzać szczerą zamierzenia cesarza. Wkrótce, bo już w dn. 24 grudnia 1812 r. zostaje ogłoszona zupełna amnestja dla wszystkich Polaków, którzy, będąc w chwili ogłoszenia wojny poddaniem Aleksandra, stanęli we wrogich Rosji szeregach polskich; wkrótce zaś cesarz ponownie manifestuje swoje sympatje dla Polaków, witając wielce serdecznie wojsko polskie podczas swojej bytności w Paryżu. Z drugiej jednak strony zawierane traktaty z państwami zaborczymi — ograniczają rozległe plany Aleksandra. Już w dn. 27 lutego 1813 r. cesarz podpisał tajną umowę z Prusami, która czyniła niemożliwym odbudowanie Polski w granicach 1772 r. pod berłem rosyjskim, bowiem Aleksander zobowiązał się nie składać oręża, dopóki nie większy Kró-

lestwa Polskiego zaborami w granicach Niemiec do rozmiarów, które miało przed rozbiciem 1806 r., a jednocześnie zaręczał własność tych dzielnic polskich, które zostawione były w jego posiadaniu przy tworzeniu Księstwa Warszawskiego — również jak „terytorjum, łączące tę dzielnicę ze Szląskiem“. Podobny do tego traktat, bez ostatniej jednak stypulacji, zawarty został między Prusami a Anglią w dn. 14 czerwca 1830 r.

Nadto w dn. 27 czerwca 1814 podpisana została umowa między Rosją, Austrią i Prusami, mocą której Księstwo Warszawskie zostaje podzielone między te państwa, zaś Gdańsk z terytorjum przyległym, wydzielone przez Napoleona w niezależną rzeszpospolitą miejską 1806 r., oddany w posiadanie Prus. Umowa ta jeszcze w większym stopniu uniemożliwiła zrealizowanie planów Aleksandra w całym ich zakresie. I oto pod wpływem swego otoczenia reakcyjnego, wskutek knowań Nowosilcowa i W. Ks. Konstantego, jako też i chciwości sprzymierzeńców, — rozległe i piękne zamary połączenia drogą unji odbudowanej Polski z Rosją zredukowały się do względnie niewielkich rozmiarów Królestwa Polskiego. Zniesiono Radę Najwyższą i w miejsce jej ustanowiono Rząd Tymczasowy, w którego skład weszli ponownie Łąnskoj w roli prezesa i Nowosilcow — na znak, że ustał rząd rosyjski a nastąpił rząd krajowy. Ogłoszone zostały Zasady Konstytucji, ułożone przez Czartoryskiego, wraz z odezwą cesarską i aktem zrzeczenia się przez Fryderyka Augusta korony księstwa. Z 37 punktów Ustawy Konstytucyjnej wyjęto kilka bardzo ważnych wskutek presji, wywartej na cesarzu przez otoczenie, głównie zaś przez tegoż Nowosilcowa. Był to więc drugi etap na drodze ustępstw gwoli zaspokojenia roszczeń „czarnej zgrai.“

Aleksander I samowładny cesarz Rosji stawał wobec Polski w roli króla konstytucyjnego. Niewielkie terytorjum o rządzie konstytucyjnym zostało połączone z niezmierzoną Rosją, pozostającą pod władzą autokratyczną tegoż monarchy. Tu leży źródło wszelkich sprzeczności i różnic głębokich, które usunięte być mogły bądź przez wprowadzenie konstytucji w państwie rosyjskim, bądź też przez ostateczne podbicie Królestwa i złączenie go pod jednym rządem absolutystycznym. Rozszerzenie konstytucji na całą Rosję było początkowo szczerem zamiarem Aleksandra, który polecił nawet wypracować względnie szczegółowy projekt federacji wewnętrznej, pod względem ustaw konstytucyjnych wielce przypominający kartę polską. Jednak dalszy rozwój wydarzeń oddziałł źle na cesarza w duchu zupełnie reakcyjnym i projekt powyższy pozostał jedynie dokumentem historycznym (który później podczas rewolucji listopadowej odnaleziony został w papierach Nowosilcowa i wydrukowany w 1831 r. w liczbie 2000 egzemplarzy. Paszkiewicz z rozkazu Mikołaja I skrzętnie je wyłowił i skonfiskował w liczbie 1578. Zostały one spalane w Kremlu w dn. 27 listopada 1831 r.).

Tymczasem w Królestwie panami sytuacji politycznej stawali się W. Ks. Konstancy i komisarz cesarski Nowosilcow, dzięki czemu gwałcenie stosunków normalnych i konstytucji odbywało się coraz częściej i bezwzględniej. W 1816 r. Czartoryski podaje trzy akty pogwałcenia konstytucji: w sprawach celnych, komisji wojskowej i w ministerjum wojny, popełnione z inicjatywy Konstantego. W dn. 22 maja 1819 r. wbrew art 16 konstytucji cesarz wprowadza cenzurę uprzednią i rozciąga ją na wydawnictwa perjodyczne, zaś w dn. 16 lipca rozszerza ją i na wydawnictwa nie perjodyczne. W dn. 30 grudnia 1823 r. Aleksander skasował radę województwa kaliskiego, pozbawiając tym sposobem całe województwo wszelkiej reprezentacji w zarządzie administracyjnym. W dn. 4 marca 1825 r. wydany zo-

staje dekret, pozbawiający posiedzenia sejmu charakteru publicznego z jawnym pogwałceniem konstytucji.

Wskutek aktów tych niezadowolenie w kraju potęguje się w wysokim stopniu i znajduje na sejmie swój wyraz jaskrawo opozycyjny. W tym czasie umiera Aleksander I i na tron wstępuje Mikołaj I.

W roku 1830 wybucha rewolucja lipcowa we Francji. Rosja, wierna powołaniu swemu, przygotowuje się do „uspokojenia narodu” i strącenia Ludwika Filipa

Wojsko polskie miało być użyte do tego pochodu reakcyjnego. Wymarsz naznaczony był na dzień 22 grudnia 1830 r. Wojsko polskie, walczące przez długi czas po świecie w imię wolności, wierne swoim tradycjom „postanowiło prędzej zginąć w obronie wolności u siebie, niżli iść szczerpic despotyzm w innych krajach.” Postanowienie Mikołaja I stało się więc bezpośrednim powodem rewolucji 29 listopada. Rozpoczęła się wojna polsko-rosyjska; po wkroczeniu wojsk nieprzyjacielskich w granice Polski — sejm ogłosił akt detronizacji Mikołaja w dn. 25 stycznia 1831 r. Znany jest wynik powstania. Po niem następuje ostateczna likwidacja konstytucji i na tem się kończy wielki akt historyczny odbudowania Polski i unji państwa tego z Rosją.

Oto najgłówniejsze w ogólnych zarysach skreślone rozdziały książki W. M. Kozłowskiego. Z konieczności pominąć musieliśmy wiele ustępów tej pracy, zawierających liczne i ciekawe dokumenty historyczne (między innymi korespondencję Aleksandra I z Kociuszką i Naczelnika z Czartoryskim).

Dzieje ówczesne nasuwają wiele porównań z dobą bieżącą, wiele podstawowych zagadnień politycznych z bytem kraju związanych, jeszcze obecnie posiada niestabną doniosłość, aczkolwiek próba rozwiązania ich wypadła na szerszym gruncie i w zmienionych warunkach społecznych u nas i w Rosji. Z tych właśnie względów praca niniejsza posiada znaczenie wielce aktualne
Henryk Lukrec.

PRZEWODNIK PO CZĘSTOCHOWIE I OKOLICY

z 40-ma ilustracjami, planem m. Częstochowy i mapą okolic.

(Nakład Polsk. Sow. krajoznawczego, w Warszawie).

Celem tego Przewodnika jest nie tylko dostarczenie informacji dla przybywającego do miasta po raz pierwszy turysty, lecz zarazem przedstawienie możliwie dokładnie tętniącego w niem życia. Praca to zbiorowa; zostały opracowane działy pojedyncze przez specjalistów. Wstęp geograficzny przez inż. Przesmyckiego, dział historyczny przez dr. fil. H. Biegańską, dział statystyczny przez inż. Świętochowskiego, o szkołach napisali ks. Magot i p. K. Grosman, o ruchu handlowym i przemysłowym d. L. Kohn, o pielgrzymkach — dr. Karol Rozenfeld. Wszystkie działy, których jest osiem, są starannie i szczegółowo opracowane i opatrzone przytem licznymi ilustracjami. W dziale statystycznym znajdujemy dane, dotyczące się ludności miasta, i podział jej według wyznań i narodowości. Ludność Częstochowy wzrosła w ciągu ubiegłego stulecia niezmiernie szybko, zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach, kiedy, jak zaznacza przewodnik, Częstochowa stała się miastem przemysłowym.

W roku 1827 było	5060 m.	Pod względem wyznań ludność ta dzieli się na:
„ 1832 „	6342 „	katolików 44634 os. cz. 64%
„ 1860 „	9343 „	żydów 22026 „ „ 31,8%
„ 1880 „	18147 „	prawosław. 1276 „ „ 1,8%
„ 1897 „	45130 „	ewangelików 1109 „ „ 1,6%
„ 1901 „	53848 „	innych wyznań 588 „ „ 0,8%
„ 1908 „	60627 „	

Wogóle więc w Częstochowie $\frac{2}{3}$ ludności stanowią katolicy, około $\frac{1}{3}$ żydzi, a prawosławni (bez wojska) i ewangelicy nieznaczny tylko procent.

Częstochowa posiada trzy średnie zakłady naukowe męskie, do których uczęszcza ogółem uczniów 1000 i cztery zakłady naukowe żeńskie, mieszczące 725 uczenic. Ponadto miasto posiada 9 szkół elementarnych chrześcijańskich i dwie żydowskie, i 8 szkół prywatnych jedno i dwuklasowych i trzy szkoły niedzielno-rzemieślnicze. Ogółem do wszystkich szkół średnich i elementarnych uczęszcza 4945 dzieci, nie wliczając w to chederów i prywatnych szkół żydowskich, których liczba wynosi około 50, a liczba uczniów około 4000.

Dość wyczerpująco opracowany jest dział o przemyśle i handlu. Do rozwoju przemysłu przyczyniły się naturalne warunki miejscowe, jak to: obfitość wody, bliskość kopalń węgla i obecność na miejscu takich i dobrych materiałów budowlanych — kamień wapienny, glina na cegłę i t. d. Ze względu na Jasną Górę w Częstochowie oddawna istnieje handel rzeczami świętymi, przychem pielgrzymi i pątnicy chętnie kupowali galanterję i towary łokciowe. Do rozwiniętych gałęzi przemysłu zaliczyć należy: przemysł włóknisty, żelazny, chemiczny, papierniczy, i galanteryjny.

Dane statystyczne podane w dziale o pielgrzymkach do Jasnej Góry, dają pojęcie o ruchu pątniczym. Liczba pątników, przybywających w marcu i kwietniu, nie przekracza tysiąca. Właściwy ruch rozwija się na szerszą skalę w maju, wraz z nastaniem ciepłych dni wiosennych. Liczba ludzi, składających pojedynczą kompanję, waha się w nader szerokich granicach: od 20 do 2000 i więcej. Najczęściej są to gromady, złożone z 200 do 500 osób. W roku 1908 na ogólną liczbę 785 kompanji było.

243 komp. po 200 do 500 ludzi
230 „ „ 100 „ 200 „
190 „ „ 20 „ 100 „
88 „ „ 500 „ 1000 „
22 „ „ 1000 „ 2000 „
9 „ „ 2000 „ 3000 „

W drodze kompanje łączą się razem, tworząc kilkunastotysięczne gromady. Z wyjątkiem dzieci poniżej lat 12 spotykamy w nich ludzi różnego wieku, przeważnie jednak w okresie pomiędzy 20 i 45 rokiem życia. Ale nawet i ludzie starsi, 60 i 70-letni, chętnie biorą udział w tych wędrowniach i względnie znoszą je dobrze. Pobyt pielgrzymy w Częstochowie trwa od 1 do 5 dni, z bliższych okolic krócej, z dalszych — dłużej.

Pomijamy tu z braku miejsca inne działy, które są jednakowo źródłowe i starannie opracowane. Wydanie Przewodnika jest miłe i ładne.

„ASPAZJA FRANCUSKIEGO

SARDANAPALA”.

Gdy doszła do Wersalu wieść o rozbiórce Polski, Ludwik XV powiedział: „Si Choiseul était là, cela ne serait pas arrivé.” Z tej enuncjacji — niezależnie od jej przedmiotowego znaczenia, jako hipotezy historjoficznej — widoczne jest, jak wysoko cenił Ludwik XV zdolności swego ministra, a przecież

on to sam w r. 1770 rozkazał księciu de Choiseul, aby podał się do dymisji. Jakiż motyw mógł skłonić króla do postąpienia wbrew własnemu przekonaniu, do usunięcia człowieka, którego obecność u tronu francuskiego mogła decydować o losach narodów? Niktby nie przewidywał, że bieg dziejów obierze sobie tym razem za narzędzie jasnowłosą handlarzkę uliczną.

Władza Choiseula, sprzyjała swobodnemu rozwojowi idei wieku oświeconego. W walce ideowej, która rozłamała wówczas Francję na dwie rozgorzałe i wrogie partje, Choiseul uważany był za stronnika nowych teorii politycznych i antireligijnych. Śmiałe dążenia naukowe i filozoficzne zagrażały autorytetowi kleru. To też wpływ Choiseula na rządy, zapewniający swobodę rozwoju dla zasad wolnomysłnych, musiał obudzić nienawiść do niego w sferze, związanej uczuciami a jeszcze bardziej interesem z wierzeniami religijnymi i politycznymi urządzeniami przeszłości.

Partja zachowawcza usiłowała wszelkimi sposobami uzyskać od króla dymisję Choiseula. W wieku XVIII było we zwyczaju używać za narzędzie przemian państwowych kobietę. Zaczęto więc poszukiwać takiej, która umiałaby zapomocą swych wdzięków ovladnąć sercem sędziwego monarchy, osamotnionego od śmierci pani de Pompadour. Próby te jednak nie dawały rezultatów, żadna z przelotnych kochanek, podsuwanych kolejno Ludwikowi XV-emu, nie zdołała zaskarbić sobie jego trwalszych względów. Była tam pani d'Esparbès, mająca najpiękniejszą parę rąk z pośród dam dworu, były inne — król pozostał niewzruszony.

W tym czasie przebywał pośród wyższego towarzystwa paryskiego hrabia du Barry, który, przehlawszy majątek w rodzinnej Tuluzie, przybył do Paryża w nadziei, że uda mu się objąć tutaj wyższy urząd państwowy. Choiseul jednak zawiódł jego oczekiwania i du Barry musiał zrezygnować z dyplomacji. W zamian za to otrzymał kilka synekur w intendenturze. Dochody jednak z tych źródeł nie mogły zaspokoić wysokich nawyknień tego młodzieńca, przeto umyślił sobie jąc się ponadto innego sposobu dla zdobywania chleba powszedniego. Mianowicie trzymał sobie w Paryżu rodzaj haremu, do którego umiejętnie zjednywał wynalezione samodzielnie pośród ulic Paryża piękności. Że zaś gust miał zmienny, a serce nie stałe, więc damy, dla których ochłodził, a które przez ten czas nabyły wykwinnych manier i kunsztów miłosnych, zwykł ustępować w sposób dobrotliwy i pełen gracji swym wysoko sytuowanym przyjaciółom. Ten zwyczaj chwalebny zapewniał mu na przyszłość ich koleżeńskie usługi. I tak pośród zabaw i gry, kochanek i przyjaciół, życie upływało mu lekko i wykwinnie, wesoło a po pańsku.

Trzeba zdarzenia, że w czasie, gdy na horyzoncie politycznym wylonilo się pałace zagadnienie obsadzenia miejsca, pozostałego po pani de Pompadour, hrabiną du Barry znudzila się swawolna, poczciwa, lekkomyślna i upajajaco piękna blondynka, mianujaca się naówczas Lange. Przyszło mu na myśl, by czarującą Joannę odstąpić Jego królewskiej Mości. Był to najbardziej praktyczny z pomysłów, na jakie udało się wpaść wesołemu hrabiemu. Pod urokiem pieśczo tej kusicielki, przemówilo wreszcie uspiione serce królewskie.

Późniejsza słynna hrabina du Barry, faworyta Ludwika XV, przez której wszechwładne dłonie przechodziły wszystkie postanowienia rządu, była córką ludu, co więcej — była jego córką naturalną. Przyszła na świat w r. 1743, w miejscowości Vaucouleurs. Matka jej, Anna Bécu, gnana nędzą, przeniosła się do Paryża. Tutaj zaopiekował się nią bogaty finansista Dumonceau, który matkę wraz z córką umieścił u swej metresy, słynnej naówczas kurtyzany. Ta jednak, zatruwona wzrastającą pięknoscia dziewczęcia, zrazu

oddała ją na naukę do klasztoru, a gdy zbyt krnąbrną uczennicę odesłano z powrotem, wyгнаła je obie z matką, oskarżając tę ostatnią przed swym protektorem o romans z mnichem.

Wówczas pietnastoletnia Joanna Bécu została handlarzką uliczną. Sprzedawała bezwartościowe świecidła, zwiększając ich cenę powabem swego uśmiechu. Fach ten jednak był tylko osłoną, skrywającą prawdziwe źródło zarobku. Następnie pod imieniem Joanny Rancon dostała miejsce w magazynie mód przy ulicy Saint-Honoré. W tym czasie była kolejno kochanką pana Lavauvenardiére, p. Duval, wreszcie fryzjera Lamet, którego wkrótce zrujnowała niezwykłym gustem do przepychu. Wreszcie w pewnym domu gry poznała hrabiego Jana du Barry, który w swoim haremie dał jej miejsce pierwszej odaliski. Tutaj późniejsza faworyta królewska przyswoiła sobie kunszt towarzyski i miłosny, nabrała wykwintego poloru wielkich salonów i głębokiej umiejętności w rozsypywaniu stosów złota na suknie i klejnoty.

Przy dworze lekceważono sobie zrazu słabość, jaką powziął sześćdziesięcioletni król dla byleż metresy hrabiego du Barry. Przypuszczano, że ta piękna gwiazda zajdzie, jak inne. Tymczasem król, chcąc uczynić Joannę Bécu godniejszą nowego dostojenstwa a zarazem wzmocnić stanowisko jej wobec dworu, rozkazał wydać ją za mąż. Konkurent zjawił się natychmiast w osobie brata hrabiego du Barry, Wilhelma, młodego człowieka z fortuną również nadszarpaniętą, oficera marymarki. Sporządzono fałszywy akt urodzenia, w którym uczyniono Joannę córką prawowitą niejakiego Jana Jakóba Gomard de Vauberniera, który nie mógł przeciw temu zaprotestować z tej racji, że od dłuższego czasu nie żył, — a datę urodzin przeniesiono z roku 1743 na 1746, czyniąc w ten sposób oblubienicę młodszą o trzy lata. Tak więc panna Joanna Gomard de Vaubernier poślubiła w r. 1768 hrabiego Wilhelma du Barry. Po ślubie szczęśliwy małżonek powrócił do Tuluzi, a pani hrabina du Barry zamieszkała w jednym z apartamentów pałacu wersalskiego. Na razie była faworytą królewską zupełnie incognito ze względu na ciężką żałobę Ludwika XV po zmarłej królowej.

Widząc, że kaprys króla nie przemija, dwór zaczął się niepokoić. Piękna siostra Choiseula, księżna de Gramont, postanowiła sobie za wszelką cenę wyrwać Ludwika XV-ego z pod uroku hrabiny du Barry. Przypuszczała, że jej żywa inteligencja, rozum polityczny i energia muszą zapanować nad brakiem decyzji i lenistwem umysłowym króla. Król jednak był już znudzony panowaniem kobiety, trzęsącej polityką. Zgon pani de Pompadour wrócił mu swobodę. To też we współzawodnictwie z księżną de Gramont odniosła zwycięstwo uliczna dziewczyna. Zraniona w swej miłości własnej arystokratka przedsięwzięła zorganizowaną akcję w celu zdyskredytowania faworyty w oczach całego dworu — i do walki tej wciągnęła swego brata. Był to ze strony ministra krok mało polityczny, gdyż naraził go hrabinie du Barry, która zrazu szukała nawet jego poparcia. Było to zarazem na rękę partji, która z nowej miłości króla postanowiła ukuć oręż do zwalczania wszechwładnego Choiseula a wraz z nim — prądów wolnomysłnych.

Popierający panią du Barry przeciwnicy Choiseula wysunęli na czele partji księcia d'Aiguillon, reprezentanta autorytetu religji i monarchizmu. Był on całkowitym przeciwnieństwem Choiseula. Tamten był jancenistą, filozofem, zwolennikiem parlamentaryzmu, reformy kościoła i państwa, d'Aiguillon przejęty jest idejami swego dziada, kardynała Richelieu, idejami władzy absolutnej, ograniczanej jedynie przez kościół.

Zamieszkawszy w Wersalu hrabina du Barry, obca wszystkim tym planom, które wspierała swą osobą, nie lubiąca polityki, której nie rozumiała, pu-

ściła przede wszystkim wodze swej rozbijającej namiętności do przepychu. Skupowała meble kosztownej roboty, pełne rzeźb i złocien, wykładane porcelaną, komody ze starożytnej laki, zegary, pomiędzy kolumnami których poruszały się rzeźbione figury, przedmioty sztuki, rzadkie okazy, brzozy i marmury.

Pomimo względów króla i poparcia wpływowych osób, pani du Barry długo musiała czekać na dzień swego tryumfu, to jest dzień prezentacji. Niechęć dworu, była jeszcze tak silna, że król wahał się i zwlekał całe miesiące z ustanowieniem tego ważnego terminu. To oficjalne przedstawienie kochanki kochankowi wobec całego dworu było konieczne dla zapewnienia hrabinie du Barry odpowiedniego miejsca pośród kwiatu arystokratycznego towarzystwa.

Wreszcie oznaczono ten dzień na 21 kwietnia 1769 r. Hrabina du Barry pojawiła się w salonach Wersalu w całym przepychu swojej niezwykłej piękności, budząc sensację nie tylko na dworze, ale w całym Paryżu. Nawet wrogowie musieli podziwiać siłę jej uroku, podniesionego olśniewającym strojem, przepyszną koaffiurą i blaskiem księżycowym ofiarowanych jej przez króla brylantów.

Od tego dnia miłośnica królewska stała się oficjalnie damą dworu, brała udział w uroczystościach, spektaklach i podróżach króla. Ale teraz właśnie nieprzyjaźń dworu dotykała ją bardziej bezpośrednio. Dawny kochanek, obecnie szwagier, hrabia Jan du Barry, czuwał zdala nad swą protegowaną i wspierał ją radami, dotyczącymi *savoir-vivre'u*. Mimo to wykwiłtne damy ze starych rodów gorszyły się manjerami królewskiej faworyty, nie mogły zapomnieć jej przeszłości. Na każdym kroku spotykały panią du Barry przesubtelne przycinki, aksamitnie zawołowane impertynencje. Objawy te martwiły ją do głębi, ale nie mściła się nigdy, jej gołębie serduszko nie znało nienawiści. Wszelkimi drogami starała się zjednać sobie i rozbroić nieżyczliwych. Musiano oddać jej sprawiedliwość, że nagle łaska fortuny nie wykołteila jej z naturalnego, nacechowanego pewną powściągliwością i dobrotliwym wdziękiem sposobu bycia. Te wrodzone zalety, poparcie stronnictwa, a zwłaszcza wciąż potęgujący się wpływ na króla stopniowo utrwały i wzmacniały stanowisko du Barry. Damy dworu jedna po drugiej rezygnowały ze swego nieprzejednania i zbliżały się do faworyty. Wzrastające jej znaczenie zwałczyło wreszcie opór Choiseula; oświadczył on królowi, że potępia niechęć, z jaką traktują panią du Barry jego siostra i żona, i przyrzekł, że użyje swego wpływu, by nakłonić obie damy do zmiany sposobu postępowania. Próba ta jednak, mająca na celu zjednanie faworyty, była spóźniona, gdyż partja przeciwna całkowicie już opanowała panią du Barry.

W tym czasie zawiązał się romans między hrabiną du Barry i księciem d'Aiguillon. Odtąd stała się ona biernym narzędziem w ręku księcia, który wywołał w niej i umiejętnie podniecał nienawiść do Choiseula. Ulegając namowom kochanka, pani du Barry wpływała w tym kierunku na króla. Ludwik XV wahał się długo, jak zwykle. Wkońcu jednak nalegania faworyty odniosły zwycięstwo i były ulubieniec króla otrzymał dymisję i skazany został „na wygnanie” do Chanteloup. Wkrótce po tym książę d'Aiguillon mianowany został ministrem spraw zagranicznych. Z okazji tej nominacji wydano uroczysty obiad w Luciennes, w prześlizycznej rezydencji, podarowanej przez króla faworycie. W obiedzie tym brał udział dwór i całe ciało dyplomatyczne.

Ten doniosły przewrót państwowy został dokonany przez panią du Barry całkowicie bezwolnie. Wypełniła tylko sumiennie narzuconą jej rolę. Spra-

wy polityczne i idejowe były dla niej dziedziną całkowicie obcą. Wszystko, co przez lata jej wszechwładzy stało się Erancji przez nią, nie stało się z jej woli. Nie miała własnych przekonań ani sympatji, nie miała własnych wrogów. Za jej to specjalnym wstawieniem Choiseul otrzymał jako osłodę niełaski bardzo korzystny urząd wojskowy; wysokość wyznaczonej mu pensji pani du Barry wytargowała osobiście od d'Aiguillona. Nie umiała nikomu pamiętać zła, którego doznała, protegowała wszystkich, którzy się do niej o to zwrócili. Rozdawała urzędy i dostojenstwa, wpływała na króla w każdej sprawie. Do niej udawali się dygnitarze europejscy, księżęta krwi, gdy chcieli uzyskać coś od króla, ambasadowie państw. Dla wszystkich była jednako uprzejma i dobrotliwa. W dniach tryumfu nie zapomniła o swej rodzinie: matkę uczyniła markizą i podarowała jej majątek, wychowywała swoje cioteczne rodzeństwo; jedną z kuzynek, Betsi, którą chowała u siebie i z tego względu nasunęła podejrzenie, że jest jej matką, wydała później za markiza Boissaison.

Na horyzoncie tego życia, które uważała za szczęśliwe, pani du Barry miała jedną chmurę. Była nią nie zmniejszająca się z biegiem czasu niełaska delfina i delfiny. Późniejsza królowa Marja Antonina, zmuszona do tolerowania na dworze faworyty teścia, nigdy się do niej nie odzywała. W tym milczeniu nieprzerwanym delfiny kryło się całe morze pogardy, która bolała panią du Barry. Używała ona wszelkich wpływów i pośrednictw, aby rozbroić Marję Antoninę, ale dumna księżniczka austrijacka nie zaniechała swego milczącego protestu nawet pomimo przestrog matki swej, Marji Teresy, która za cenę uległości córki pragnęła uzyskać od Ludwika XV przebaczenia za rozbiór Polski. — W wiele lat później pani du Barry miała sposobność bardzo szlachetnie odpłacić Marji Antoninie za przykrości, których od niej doznała.

Jedyną prawdziwą i własną namiętnością pani du Barry było zamiłowanie do bezmyślnego, szalonego przepychu. W archiwach bibliotecznych znajdują się nie wiarogodne rachunki, wystawiane hrabinie du Barry przez jej dostawców. O jej klejnotach, o jej bajecznych sukniach, naszywanych pailletami ze złota, perłami i drogiemi kamieniami, o jej haftach i koronkach chodziły legiendy po całej Francji. Rejestr jej kostiumów obejmuje dziesiątki kartek.



Jej słynny w Europie pałac w Luciennes, pałac zaczarowany, powstał, jak zjawisko, w ciągu trzech miesięcy, w nagrodę, za co pani du Barry uczyniła architekta swego, Ledoux, członkiem Akademji, — był istną kopalnią złota. Wielka sala jadalna, w której uczuwał król, miała marmurowe ściany, ozdobione malowidłami, podzielone przez pilastry korynckie, których kapitele i podstawy zrobione były ze złoczonego brzozy. Pomiędzy kapitelami baretjefy, oprawione w złoto, przedstawiające alegorje miłosne. W górze marmurowe chury dla muzyków, ożywiających uczy. Następny salon, z którego okien rozciągał się rozległy widok na Sekwanę i daleki Paryż, pokryty był arabeskami i malowidłami Metiviera, Feuilleta i Fragonarda. Jedna z sal o formie owalnej była wysadzana zwierciadłami, odbijającymi nadzwyczajnie kosztowny kominek w kształcie trójnoga.

dok. nast.

Przędzalnia i Tkalnia Juty
„WARTA”
 w Częstochowie.

Wyrabia i Sprzedaje:

Worki wszelkiego rodzaju—jakoto: do zboża, mąki, cukru, nawozów nasion, soli, i t. d.

Wańtuchy do wełny, chmielu, tytoniu i inne.  **Sienniki.** 

Płótno opakunkowe, do filtrowania, do obijania budynków, celów dekoracyjnych i inne. **Przędzę** pojedynczą i skręconą.

ADRES POCZTOWY JAK WYŻEJ.

ADRES TELEGRAFICZNY „JUWARTA” CZĘSTOCHOWA.



Firma istn. od r. 1842.

Dostawca Dworu
 Jego Cesarskiej Mości

Firma istn. od r. 1842.

FABRYKA PAROWA
 PIERNIKÓW, CZEKOLADY, ŚWIEC



Wyrobów Woskowych oraz Skład Świec Stearynowych kościelnych


JANA WRÓBLEWSKIEGO

W Warszawie, □ ul. Kapitulna Nr. 8. □ Tel. Nr. 406


FILJE DLA SPRZEDAŻY DETALICZNEJ:

Nowy-Świat № 49 — 49 blisko Wareckiej.
 Marszałkowska № 153 — róg Królewskiej.

Cenniki wysyła się gratis i franco.

 Miód i wosk kupuje i sprzedaje po cenach bieżących

Z wystaw krajowych i zagranicznych 3 krzyże zasługi i 38 dyplomów honor. medali różnych i listów pochw.

 Przez cały grudzień, kupujący pierniki lub czekoladę, otrzymują 10% rabatu towarem. 

Wyszło świeżo z pod tłoczni drukarskich dzieło nader aktualne profesora Ignacego Radlińskiego.

„SPINOZA“

rzecz historyczno-społeczna. Cena Rs. 2.20 do nabycia we wszystkich księgarniach, tamże tegoż autora

„Na przełomie dziejowym“

i „Dwa dokumenty XIX stulecia“

książki już na wyczerpaniu będące.

„HANDLOWIEC“

Dwu tygodnik Społeczno-ekonomiczny
ORGAN PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH.
wychodzi 1-go i 15 każdego miesiąca pod redakcją
Józefa Karasińskiego.

a pod kierunkiem literackim Cezarego Łagiewskiego.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie kwartalnie rb. 1. Za odpo-
szenie do domu 10 k. miesięcznie.

Na prowincji i zagranicą rocznie rb. 5, kwart 1.25 k.

Adres Redakcji: Warszawa, Miodowa 3.

Numery okazowe na żądanie gratis.

Markus Gradstein

DOM HANDLOWO - EKSPEDYCYJNY

Częstochowa — Herby — Granica

Złatwia najpunctualniej ekspedycję towarów przywozowych i wywozowych, kupuje i sprzedaje wszelkie walory zagraniczne.

KSIĘGARNIA POWSZECHNA

Warszawa, Marszałkowska 189, tel. 45-02

poleca nowości beletrystyczne i naukowe w językach polskim i obcych, oraz przyjmuje prenumeratę na pisma polskie i zagraniczne.

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich!
SŁYNNA W CAŁYM ŚWIECIE!

HERBATA z gór Harcu

(Dr. Lauer's Harzer Gebirgstee).

Zalecana przez najsłynniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez departament Med. przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu jest jedynym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój przyjmowany w ilości 2—3 filiżanek tygodniowo, leczy, wyrzuty, liszaje uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, artretyzm, cierpienia żołądka i t.p. przywraca apetyt, prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy, choleryny.

Cena pudełka 1 rb., 1/2 pudełka 50 kop.

UWAGA: Każde oryginalne pudełko zaopatrzone następującą etykietą: Reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo:

JÓZEF GROSSMAN. Warszawa, Śliska № 98a. Telefon 184-44.

Za miejscowym wysyłam za zaliczeniem od rb 1 z odliczeniem na koszt przesyłki. Wystrzegać się falsyfikatów i podrabianych etykiet.

Najtrwalsza żarówka

z nitką metalową



70% oszczędności.

Skład główny:

Adolf Kipman

inżynier

Nowo-Jasna 8 (wprost Filharmonji). Telefon 34-93.

Magneta.

Zegary elektryczne bez baterji i kontaktów.

WARSZAWA

Nowo-Jasna 8 (wprost Filharmonji).



Fosfatyna Faliera

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6-ciu miesięcy do 10-let, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. Ułatwia **zabkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.** — Sprzedaj w sklepach aptecznych i aptekach.

Ostrzegamy przed naśladowanietwami.

NAUCZYCIELKA

udziela lekcji, przygotowuje do szkół. Posiada języki: francuski i niemiecki. Adres: Sienna 8, m. 14. Zastać można od g. 10 do 1-jej

Fabryka mebli żelaznych i wózków dzieciennych

I. NEUFELDA

WARSZAWA-PRAGA.



Telefon fabryki 44-66.
Firma istnieje od 1878 r.



Telef. magazynu 44-23.
Firma istnieje od 1878 r.

Fabryka: Praga-Brukowa 4. — Skład fabryczny z oddziałem pościelowym: Warszawa, Marszałkowska 122.

Wyroby fabryki: Meble żelazne: łóżka angielskiego i wiedeńskiego fasonów i zwyczajne, kolebki, umywalki, szafki nocne i t. d. Meble żelazne ogrodowe, wózki dzieciennie i welocypedy, własnego pomysłu, siedzenia drucziane do bryczek i linijek w zupełności zastępujące resory.

Fabryka dostarcza: wszelkiego rodzaju meble żelazne dla różnych Instytucyj: Szpitali, Hoteli, Koszar i t. d.

Częstochowskie Towarzystwo
Wzajemnego Kredytu
w Częstochowie.

załatwia najakuratniej i najtaniej wszelkie zlecenia wchodzące w zakres interesów bankierskich.

Fabryka papieru
i Młyny
w Częstochowie.

wyrabia papiery drukowe mundszukowe, albumowe, tapetowe i pakowe.

F. LISICKI

Gliny ogniotrwałe, ceramiczne i farbiarskie

— oraz —

Specjalne do pieców kopulowych
i piaskowiec ogniotrwałe do tychże pieców dowolnych.

SKARŻYSKO.

Nagrodzony medalami w Warszawie i Częstochowie specyfik

„BELLARINO”

płyn przywracający siwym włosom naturalny kolor

Reprezentacja w Warszawie

L. SPIESS i Syn Marszałkowska № 140,

w Łodzi u właściciela wynalazku

A. GRODZKIEGO, Apteka ul. Andrzeja № 26.

PIERWSZY W KRAJU ZAKŁAD

ARTYSTYCZNEJ INKRUSTACJI I MOZAJKI

Warszawa, Wspólna Nr. 47a, m. 3. Telefon Nr. 72-87.

Przyjmuje obstalunki z zakresu meblarstwa dekoracji ściennej i gaulanterji podług projektów własnych i dostarczonych.

Na składzie gotowe przedmioty ozdobione instrukcją.

Zakład pod zarządem i kierunkiem **NATALJI BOBER**

Dyplom uznania i wielki złoty medal.

Garbarnia i Farbiarnia Skór Baranich

PELTZER & FILS

w Częstochowie.

Specjalność:

Futrówki białe, czarne i różnokolorowe.

Szagrzyn naturalny czarny i różnokolorowy.

Groszkowane Skóry w różnych deseniach podług obstalunku.

U. SINCLAIR.

TRZĘSAWIŚKO

Powieść z życia polskich emigrantów w Ameryce.

Cena rb. 1 kop. 50.

Prenumerata roczna tylko rb. 2. Z przesyłką pocztową 2.50.

KSIĄŻKA

Miesięcznik poświęcony krytyce i bibliografii polskiej pod kierunkiem literackim J. K. KOCHANOWSKIEGO.

„KSIĄŻKA” jest jedynym organem polskim, specjalnie poświęconym systematycznej krytyce piśmiennictwa polskiego we wszystkich jego działach. Dla czytelnika, który chciałby z piśmiennictwa bieżącego zapoznać się ze wszystkim, co go z jakichkolwiek względów zajmuje, a przede wszystkim oszczędzić sobie czasu oraz zawodów przy wyborze i nabywaniu książek, organ taki, jak „Książka” jest nieodzowny. „Książka” informuje wszechstronnie i umożliwia wybór nie przypadkowy, lecz systematyczny, gdyż usiłuje zamieszczać oceny krytyczne, przynajmniej wszystkich ważniejszych. „Książka” w każdym numerze oprócz ocen podaje pełną bibliografię bieżącego piśmiennictwa polskiego, uporządkowaną według działów specjalnych. „KSIĄŻKA” w artykułach wstępnych i kronice swojej informuje o wszystkim, co jest w związku z ruchem piśmienniczym i wydawniczym u nas.

„KSIĄŻKA” zjednała sobie szerokie grono współpracowników z pośród najwybitniejszych sił fachowych i w dalszym ciągu nie ustanie w zjednywaniu sił nowych.

Nadzwyczaj niska cena prenumeracyjna „Książki” wobec jej rozmiarów i obfitej treści czyni ją dostępną dla wszystkich. — Próbną numerą otrzymać można w każdej księgarni oraz u wydawców w księgarni E. Wende i Ska (T. Hiż i A. Turkuł) w Warszawie,

Krakowskie - Przedmieście 9.

Od dnia 1-go Listopada r. b. wznowione zostaje

„Wolne Słowo”

Dwutygodnik polityczny, społeczny, literacki i naukowy pod redakcją Leo Belmonta.

Warunki prenumeraty: Kwartalnie z przesyłką rb. 1.75. Numer 25 kop. Do nabywania w kioskach oraz w Administracji: Marszałkowska 77, tel. 118,98.

Kapelusze strojne i angielskie, ubieram po dług modelii paryskich. Szyję fafony ze słomy, włosienicy, gazy i tiulu. Szykownie i tanio. Bracka 23 m. 17, telefonu 147-90.

„Całą Parą”

parowa maszyna do prania dla domowego użytku, jedyna w świecie, która nie drze i nie niszczy bielizny. Pranie odbywa się wyłącznie za pomocą pary bez najmniejszego tarcia bielizny.



75% oszczędności na czasie pracy i wydatkach. Absolutna gwarancja za świetne rezultaty. Prospekty gratis.

Tow. Akc. I. A. JOHN

Warszawa, Hortenzja 7.

**REPREZENTACJA WSZELKICH NAWOZÓW
SZTUCZNYCH ZAGRANICZNYCH**

Hurtowna sprzedaż węgla górnoszląckiego we wszelkich markach i gatunkach, wprost ze źródeł, bez pośrednictwa

ANTONI NIECIENGIEWICZ**KALISZ, ŁÓDZKA № 4**

Telefon № 142.

**Towarzystwo Akcyjne
S. Orgelbranda Synów**

Warszawa, Krakowskie - Przedmieście 66. — Telefon 7-61.

ODLEWNIA CZCIONEK □ □ □ □ □ □ □ □ LITOGRAFJA □ □ □ □ □ □ □ □ □ □
DRUKARNIA □ □ □ □ □ □ □ □ □ □ CHEMIGRAFJA □ □ □ □ □ □ □ □ □ □

Wydawnictwa: „Encyklopedia Powszechna” i „Wszechświat i Człowiek” Sprzedaż na raty
O. I. Bunimowicz, Wilno.

СПИДИВИ ДУ И ПАУЛИНА
 10-językowej — bez zmiany alfabetu.
 Sprzedaje za gotówkę i na rozplaty. **Juljan Berg, Mazowiecka 11.**

Fabryka Wyrobów Perfumeryjnych
Towarzystwa „FORNARINA“
 w Warszawie.

Kantor: Tłomackie 10. Telefonu Nr. 61-90.
 Telefon Fabryki Nr. 5-72.


SKŁADY:

w St.-Petersburgu, Moskwie, Kijowie i Odesie.

HUTA SZKLANA
„PAULINA“

Właściciel I. GEISLER

W Częstochowie.

 Szkło stołowe, szlifowane i prasowane. 